Nr. 46. We Lwowie Sroda dnia 15 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Polityka obłudy i fałszów.

Lwów 14 lutego.

Rzeczowe skargi i zarzuty posła ks. **Jażdżewskiego**, wypowiedziane na posiedzeniu wczorajszem sejmu w umiarkowanym tonie, a uzasadnione aż nadto chyba faktami — po stokroć faktami bezprawia i ucisku pruskiego w Księstwie — wywołały pełną faryzeuszowskiej obłudy odpowiedź ministra **Miquela**. Pod pióro ciśnie się znana bajka Lafontaine'a o wilku, któremu jagnię mąciło wodę w strumyku, gdy się czyta streszczenie telegraficzne tej ministerjalnej enuncjacji. Tyle w niej perfidji krzyżackiej, tyle cynizmu i zuchwałego kłamstwa, obliczonego widocznie na otumanienie opinji publicznej w Niemczech i w Europie... Rząd pruski i jego urzędnicy w ziemiach polskich pragną przecie ze wszech sił swoich utrzymania pokoju i dobrych stosunków polsko-niemieckich, ale Polacy stają im ustawicznie w poprzek drogi. W dodatku posłowie polscy — zamiast odnosić się do rządu ze swemi skargami — wygłaszają w sejmie mowy prowokacyjne *(sic!)* A przecież Polacy korzystają z tych samych instytucyj kulturnych, co Niemcy. Mógł był dodać jeszcze „oburzony" minister, że w Poznańskiem słońce tak samo świeci i deszcz pada dla Polaków, jak dla Niemców! I to bezgraniczne zuchwalstwo polskie, które zarzuca dobrodziejom berlińskim grzeszną chęć wytępienia Polaków i ich języka! A przecież im ani się śni coś podobnego!

Wprawdzie setki miljonów grosza podatkowego — i przez Polaków do skarbnicy państwowej składanego — idzie na kolonizację niemiecką w Księstwie; wprawdzie w szkole i urzędzie wyparto język tubylczej ludności polskiej, a wprowadzono natomiast niemiecki; wprawdzie robotników pochodzenia polskiego z Austrji i Królestwa polskiego bez jakiejkolwiek przyczyny wygania rząd z granic państwa; rozwiązuje bez przerwy stowarzyszenia polskie — nawet młodzieży na uniwersytetach — ściga z drakońską surowością publicystów i wydawców polskich itd. bez końca i miary — ale to wszystko, zdaniem p. Miquela, bynajmniej nie świadczy przeciw ojcowskim intencjom rządu, ale owszem winno jednać dlań serca Polaków. Ba! kiedyby oni ciągle żywią „skryte" nadzieje, że sytuacja może kiedyś zmienić się na ich korzyść! To ogólnikowe zarzucanie „skrytych" nadziei i pragnień jest zaprawdę szczytem przewrotności pruskiej! W ten sposób można najniedorzeczniejsze i najkarygodniejsze insynuacje wypowiadać, nie narażając się nawet na pociągnięcie do jakiejkolwiek odpowiedzialności. W ten sposób można, dajmy na to, posądzić p. Miquela, iż jest rewolucjonistą, dążącym do zdetronizowania Hohenzollernów i t. p. Trafnie odpowiedział mu ks. Jażdżewski, godząc śmiało i otwarcie w sedno ogólnikowego zapału. Polacy nigdy nie byli krzywoprzysięzcami, więc skoro złożyli przysięgę na konstytucję, to nie wolno podejrzywać ich o zdradę stanu. Mógł był ksiądz poseł dodać jeszcze, że jeśli kto w stosunkach prusko-polskich złamał tę przysięgę na konstytucję, to tylko królowie pruscy!

Z pewną predylekcją zwykł p. Miquel w swoich mowach antipolskich sięgać do wnętrza przeszłości i przytaczać daty lub nazwiska z historji. Tak i tym razem poruszył w grobie Flotwella i Grollmana, przyczem zaryzykował tak śmiesznie niedorzeczne twierdzenie, że ich łagodna, „obojętna" wobec Polaków polityka wywołała powstanie w r. 1863. Jest to fałsz wierutny, za który gimnazjaście trzebaby dać zły stopień z historji nowożytnej. Polityka rządu pruskiego przed r. 1863 nie stała absolutnie w żadnym przyczynowym związku z wybuchem styczniowym naszych walk orężnych o zdobycie niepodległości i jeżeli co możnaby tutaj z naciskiem zaznaczyć, to właśnie kompletnie przeciwne jej skutki. Oto dzięki owej „obojętnej" — czytaj nieeksterminacyjnej — polityce ówczesnych poprzedników p. Miquela wobec żywiołu polskiego, ruch rewolucyjny w sąsiedniem Królestwie znalazł bardzo słaby jeno oddźwięk w Księstwie. Ale nie tykajmy wspomnień bolesnych. P. Miquel albo zdradził kompletne nieuctwo dziejów pruskich, albo — co nawet prawdopodobniejsze — bez zająknienia się skłamał, aby opinji uczciwych Niemców oczy zaprószyć. Osławiony rosyjski „ojciec kłamstwa" hr. Ignatiew, ma obecnie w Prusiech godnych go uczniów i naśladowców.

Nadzór nad gminami.

Nadzór nad gminami wykonywuje wydział krajowy przedewszystkiem w ten sposób, że wydaje na podstawie aktów orzeczenia, zarządzenia, wskazówki i pouczenia w sprawach odnoszących się do zakładowego majątku gmin i instytucyj gminnych, oraz w przedmiocie działalności zwierzchności gminnych.

W ciągu roku ubiegłego poczynił wydział krajowy spostrzeżenia, że w niektórych miastach są budżety w ten sposób układane, że istnieje tylko pozorne pokrycie wydatków, a mianowicie dochody są za wysoko preliminowane, wydatki za nisko, lub też w dochodach wstawione są pozycje, o których z góry wiedzieć można, że wogóle nie wpłyną, a przynajmniej nie w danym roku. Powodem tego objawu jest fakt, że reprezentacje miejskie ociągają się z nakładaniem jakichkolwiek opłat na członków gminy. Następstwem takiej gospodarki jest, że mnożą się zaległości, a gdy one do znaczniejszej wysokości dorosną, zaciągają gminy pożyczki lub uszczuplają fundusze przeznaczone na inwestycje, a to tylko w celu pokrycia wydatków, które w normalnym budżecie zupełne pokrycie znaleść były powinny.

Przeciw takiej nieracjonalnej gospodarce występuje zawsze wydział krajowy z całą stanowczością i w wielu wypadkach osiągnął dobre wyniki. Zresztą ustawa z dnia 13 lipca 1898, nadająca wydziałowi krajowemu prawo potwierdzania pożyczek ułatwi mu skuteczną działalność w powyższych kierunkach. W pomniejszych miastach i miasteczkach jest jeszcze wiele do zrobienia, ażeby gospodarstwa gminne uregulować.

Wydział krajowy wydał instrukcję rachunkowo-kasową dla miast i miasteczek objętych ustawą z roku 1886. Jeżeli ta instrukcja będzie należycie wykonaną, nad czem wydział krajowy czuwa, przyczyni się ona niewątpliwie do porządku w gospodarce gmin.

Kontrolę nad gminami wiejskiemi musi wydział krajowy pozostawić w zupełności wydziałom powiatowym, a to stosownie do postanowień obowiązującej ustawy, a nadto i z tego powodu, że temu zadaniu w obecnej organizacji sprostaćby nie mógł.

Nadzór wydziału krajowego nad gminami wiejskiemi ogranicza się przeto z małymi wyjątkami do tego, że wydział krajowy czuwa w myśl postanowień ustawy nad tem, ażeby wydziały powiatowe swój obowiązek kontroli nad rachunkami i w ogóle nad gospodarką gmin wiejskich spełniały za pomocą fachowych organów.

Jeżeli ta kontrola nie jest wszędzie dostateczną, to jednym z głównych powodów jest fakt, że wyszukanie odpowiednio ukwalifikowanego lustratora powiatowego, sprawia wydziałom powiatowym mimo rozpisywanych konkursów niemałe trudności.

Dalszą trudnością jest niski stopień uzdolnienia pisarzy gminnych. Temu brakowi zaradzi jednak projektowany przez wydział krajowy kurs dla pisarzy gminnych.

Obok powyżej określonego nadzoru, wykonywał wydział krajowy nadzór bezpośrednio przez delegowanie w licznych wypadkach komisyj na miejsce dla zbadania gospodarki gmin.

Ze spraw sądowych.

Kilka słów o artykule „o nowem postępowaniu w sprawach spornych" pomieszczonym w nr. 17 „Przeglądu" z dnia 21 stycznia b. r.

Otrzymujemy z bardzo poważnej strony uwagi następujące:

(*M. M.*) I. Artykuły o postępowaniu sądowem i o organizacji sądów mają niewątpliwie doniosłe znaczenie społeczne, w następstwie czego dla ogólnych w tych przedmiotach uwagi jest bezsprzecznie właściwem miejscem także dziennik polityczno-społeczny. Dlatego też udajemy się do szanownej redakcji z prośbą o pomieszczenie kilku uwag, które się nam nasunęły po przeczytaniu powyżej wymienionego artykułu w *Przeglądzie*. Nieznany autor owego artykułu zestawia rzekomo cały szereg postulatów w sprawach sądowych, ale wśród tych rzekomych postulatów niema ani jednego, któryby postulatem nazwać można było, chyba ten, że pragnąłby, powiększenia liczby sędziów żydów, bo utrzymuje, że za mała liczba sędziów żydowskich nas sądzi. Przeto dla zbawienia ojczyzny jest koniecznem, by administracja sądowa postarała się o odpowiednio wydatne pomnożenie żydowskich sił sędziowskich! Ładne żądanie.

Lecz przystępując do rzeczy, zapytać się najpierw godzi, co z naszem sądownictwem ma lub może mieć wspólnego owo przez autora na wstępie owego artykułu przytoczone czynownictwo moskiewskie, walczące z 400 szafami dwulicowych ukazów, sprowadzonych do wspólnego mianownika zwącego się rublem lub łapówką, a gnębiące tak „Permca z pod Uralu kozaka futornego z nad Tereku i Donu, leśnika lapońskiego z brzegów jeziora Finlandji, jak wreszcie szlachtę z gubernji kałuskiej lub twerskiej, w Królestwie i zabranych prowincjach?!"

Pomijam uwagi autora na temat garnięcia się młodzieży do urzędów przelicznych, pomijam również jego refleksje na temat, iż nawet „fraucymer dworski, co hodował kury, gęsi, indyki i obchodził chlewy nie wabi okiem synów gospodarskich lecz... kalkulantów przy sądach," — przystąpię do tego, co autor rzeczonego artykułu napisał, „przystępując do rzeczy".

Rzecz zaś ta omówiona (*sit venia verbo!*) w okólnikach nie wymaga szczegółowego rozbioru. Kilka słów wystarczy celem ilustracji, wiele te uwagi warte.

Otóż biada autor najpierw na to, że w Austrji za wiele kodyfikatorów „tyle co żołnierzy w pułku," że są to wprawdzie ludzie bardzo wykształceni, poniekąd o dobrem sercu, energiczni, dobrze ułożeni, z poglądami idealnymi, lecz ich prawie kuglarski sposób kodyfikacji kwalifikuje ich na kodyfikatorów chyba dalekiej przyszłości. A dlaczego? Oto dla tego, ponieważ przy układaniu ustaw pominęli prawo zwyczajowe. Przytacza też autor dla poparcia tego swego zarzutu, zdania znakomitych jurystów, lecz przeocza, iż tu nie może chodzić o prawo zwyczajowe w ściślem znaczeniu, które w Austrji jest ustawami prawie zupełnie wykluczonem i którego zresztą skodyfikowanie mogłoby mieć jedynie ten skutek, iż odtąd prawo zwyczajowe stałoby się prawem pisanem, lecz o to, aby nowe ustawy nie były płodem abstrakcyjnej spekulacji, nie były płodem od „zielonego stołu," lecz wynikały z istotnych potrzeb narodu, by tym potrzebom zaradzały.

W ten zaś sposób kwestję formułując — przyjść trzeba do przekonania, iż autor, który wzdycha do „jasności" i rzekomej „ustności," będącej w całem tego słowa znaczeniu niczem innem tylko pisemnością dawnych ustaw procesowych, chyba naszego społeczeństwa nie zna, lub też potrzeb społeczeństwa z niewiadomych powodów — a z jakich — tego dociekać nie chcę, choćby to była łatwa do rozwiązania zagadka — uznawać nie raczy. Wszak dawne ustawy procesowe, zresztą prawdziwe arcydzieła kodyfikacyjne, wedle przekonania ogółu ciążyły jako anachronizm oddawna zmorą na naszem społeczeństwie. Były one zdolne istotnie przekazywać procesy z pokolenia na pokolenie, dając możność różnemi sztuczkami procesowemi, które z czasem niemal wypełniały pojęcie rozumu praktycznego rzecznika, gnębić przeciwnika w nieskończoność — prawie bez nadziei doprowadzenia prawdy i prawa do zwycięstwa.

Stąd też od dawna datujące się pragnienie społeczeństwa, by dawne pisemne postępowanie w sprawach spornych ustąpiło miejsca postępowaniu jawnemu, ustnemu, postępowaniu ze swobodną teorją ocenienia dowodów i obowiązkiem sądu badania prawdy rzeczywistej i postępowaniu ze stanowczem wykluczeniem możności pieniaczego przewlekania procesu. — Wszystkie te postulaty ziszczają nowe ustawy procesowe. A choć ustawy te, jak żadne dzieło ludzkie, nie są bez pewnych braków, choć pewne jego postanowienia mogą być poddane słusznej krytyce, choć wreszcie także, cały system układu, który jest wynikiem istotnie gorączkowej pracy kodyfikacyjnej, nie jest wolnym od wszelkich zarzutów — to jednak w ogóle — co rzecz główna — mamy raz przecież tak przez społeczeństwo pożądane ustne i jawne postępowanie, mamy ziszczone dezyderata ogółu, które znalazły już dobitny wyraz w art. 10 ust. zasadniczej o władzy sędziowskiej z dnia 21 grudnia 1867 nr. 144 Dz. u. p. stanowiącym, iż postępowanie sądowe przed sędzią wyrokującym w sprawach cywilnych i karnych ma być ustne i jawne, mamy również prawdziwe dzieło, za które, mimo przeciwnego zdania autora, społeczeństwo owej kuglarskiej rzeszy kodyfikatorów, niewątpliwie wdzięczność dochowa. To pragnienie ogółu, ta świadomość powszechna potrzeby nowego procesu jest już dostatecznem uzasadnieniem nowych ustaw procesowych. By jednak szanownemu autorowi nie pozostać dłużnym także cytatów zdań uczonych, by zresztą nie wdawać się więcej w dalsze wywody na temat niezmiernej doniosłości reformy postępowania dla ogółu, przytoczę w tłómaczeniu nieodżałowanej pamięci prof. Kabata, zdanie Neckera o sądach jawnych. „Sądy wolne i jawne obleka powaga ziemskiej świętości, ich wyrokowi przyświeca sumienie narodu ich słuchacze stają się członkami trybunału, a połączone przeświadczenie sędziów i słuchaczów jest głosem ludu i Boga. Tylko ten, co umie zgłębiać serce człowieka, co przenika myśl jego, ocenia nieomylnie wpływ wychowania, potęgę jednej chwili, siłę ponęty, lub wyższego uczucia, trwanie walki wewnętrznej, stopień żalu i wyrzutów, tylko ta najwyższa istota może karać z własnego ramienia sądzić w ciemnościach i wymierzać sprawiedliwość bez świadków."

Jak wobec takiego zdania wygląda wzdychanie autora do dawnego procesu?

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 12 lutego.

(*fr.*) Narzekamy zawsze w Austrji, że brak tu inicjatywy i ducha przedsiębiorczego na polu finansowem i przemysłowem, że kapitał chowa się trwożliwie w żelaznych kasach i w formie rent i listów zastawnych, podczas gdy w innych państwach wnika on szerokiemi strugami we wszystkie stosunki ekonomiczne, tworzy nowe wartości i powiększa majątek narodowy. Ilekroć jednak pokażą się oznaki pewnego polepszenia się stosunków, zaraz wytwarza się niedorzeczna spekulacja giełdowa, która zazwyczaj prowadzi do jakiejś katastrofy. W takiej krytycznej sytuacji znajdujemy się obecnie w Austrji. Przez kilka lat słychać było zewsząd skargi na ogólny zastój w stosunkach przemysłowych i handlowych, obsypywano banki wiedeńskie zarzutami, że są tylko pasożytami, bo nie popierają ani przemysłu, ani handlu, lecz umieją tylko finansować wielkie pożyczki państwowe, eskontować weksle i zgarniać prowizje. Nastaje właśnie pod tym względem pocieszający zwrot, prawie wszystkie banki tutejsze angażują znaczne kapitały w przemyśle: po przedsiębiorstwach elektrycznych, fabrykacji maszyn, budowie kolei i tramwajów, eksploatacji nafty itp., więc właściwie cieszyćby się z tego należało, że pieniądz pójdzie w ruch, a tysiące ludzi znajdą sposobność do pracy.

Tymczasem zgraja chciwych grosza spekulantów potrafi wyzyskać tę zmianę sytuacji, z której ogół powinien skorzystać, dla swoich brudnych celów i wywołuje widmo wielkiego nieszczęścia dla całej Austrji. Jeszcze bowiem nie puszczono w ruch zainicjowanych nowych przedsiębiorstw, a już mamy na giełdzie tak wyuzdaną spekulację w walorach górniczych, w akcjach kopalni i hut żelaza, kopalń węgla i nafty, że krach finansowy zdaje się być tylko kwestją czasu i to bardzo niedługiego. Sytuacja jest gorsza, niż była przed krachem roku 1895, z każdym dniem bowiem mamy coraz więcej graczy giełdowych, a czar spekulacyjny ogarnia już nawet takie warstwy, które z giełdą nie powinny mieć nic wspólnego. Obskurne kantory wekslarskie, które przez trzy lata ostatnie nie wiadomo po co istniały i z czego żyły, dziś mają po uszy roboty. Lokale ich pełne klientów, na ulicy wywieszają ich właściciele kilka razy dziennie tablice z notowaniami kursów, a tłumy gapią się na nie, żądne dowiedzieć się, jak też stoi kurs alpinów, praskich akcyj żelaznych, Rima Murany, kopalń St. Egidy itp. Przypatrzywszy się uważnie tym tłumom, spostrzeżemy w nich wiele takich twarzy, które dawniej regularnie można było widzieć w środę i sobotę przed kantorami loteryjnymi, zatapiające się w pięciu numerach, które wyciągnięto na „Wiedeń", „Berno", „Pragę" lub „Lwów".

Dawniej grali ci ludzie szóstakami w loterję, dziś całe dziesiątki i setki, zarobione, oszczędzone, pożyczone lub... sprzeniewierzone rzucają od razu w paszczę molocha giełdy. Urzędnicy, adwokaci, wdowy, emeryci, nawet kucharki i pokojówki — wszystkie te kategorje ludzi spotkać możecie w pokątnych kantorach wekslarskich, dających „Deckung" na alpiny lub inne akcje górnicze. To musi skończyć się bardzo smutno. Na razie podsycana ustawicznie pieniędzmi zamożnych i biednych ludzi gra giełdowa wywołuje anormalne i wprost śmieszne falowanie kursów papierów górniczych. Akcje praskiego towarzystwa żelaznego podniosły się w ciągu ubiegłego tygodnia o 120 zł., schodnickie o 80 zł., St. Egidy o 20 zł., Rima Murany o 10 zł., czeskiego towarzystwa górniczego o 40 zł. To szalone podnoszenie się kursów odbywa się w chwili, gdy nieznane są jeszcze bilanse tych przedsiębiorstw za rok ubiegły i niewiadomo, jaką będzie dywidenda za r. 1898. Zdaje się, że ogłoszenie pierwszego bilansu jednego z tych przedsiębiorstw będzie hasłem do równie szybkiego spadku i tysiące ludzi utraci swe mienie, a kronika samobójstw będzie bardzo obfitą. Biorąc bowiem dywidendy płacone za r. 1897 za podstawę, nie przynoszą niektóre z walorów będących obecnie przedmiotem gry giełdowej, nawet 3% dochodu, rok ubiegły zaś nie był dla Austrji wcale rokiem rozkwitu ekonomicznego, więc niepodobna przypuścić, aby dywidenda tegoroczna była dwa lub trzy razy wyższą. Czy się kiedy dowiemy, w czyich kieszeniach utonęły miljony, wydarte ofiarom, złapanym w samotrzask giełdy, to niewiadomo, właściwi bowiem aranżerowie teraźniejszej haussy umieją być niewidzialnymi, być może zresztą, że oni sami nie spodziewali się, iż ruch przez nich wywołany przybierze tak szalone rozmiary. To tylko wiadomo, iż ruch teraźniejszy w akcjach górniczych, wywołała grupa bogatych spekulantów z p. Wittgensteinem na czele, a wywołała go jeszcze w ubiegłym roku. Spekulanci ci mają w swem ręku większą część akcji praskiego towarzystwa wyrobu żelaza tudzież towarzystwa alpejskiego. W grudniu rozeszła się wieść, że praskie towarzystwo ma utajone rezerwy w sumie przeszło czterech miljonów, o których nikt nie wie, gdyż przez szereg lat układano podwójne bilanse, jeden dla kółka wtajemniczonych akcjonarjuszy, drugi dla publiczności i że te rezerwy rozdzielone będą między akcjonarjuszy. To było hasłem do ruchu zwyżkowego, każdy chciał nabyć akcję, na którą po walnem zgromadzeniu miał otrzymać w prezencie dziewięćdziesiąt reńskich gotówką; rząd wprawdzie położył swoje veto i nie pozwolił na rozdział nadzwyczajnej rezerwy, ale ruchu giełdowego to już nie powstrzymało, rośnie on, rośnie ustawicznie jak lawina i dużo egzystencyj pogrzebie. Mówią, że ci wielcy akcjonarjusze korzystają z teraźniejszej gorączki i pozbywają się swoich akcyj po droższej cenie. I to jest możliwe. Oby tylko zrobili tak samo ci, którzy obałamuceni rozmaitemi pogłoskami rzucili się w wir spekulacji. Im prędzej się z niej wyco-

---

(17)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Kobiety podniosły chór oburzenia na nowych dziedziców Kuhacza, ale stary patrzył niechętnym okiem na dziecko i milczał. Wyprawił córki do roboty i gdy został sam z Kalinowskimi, odezwał się:

— A jednakże to źle, że państwo ją zatrzymali. Na mój stary rozum, jabym dziecko odesłał.

— Niech zostanie! — odparł lakonicznie Aleksander.

— Co myślicie? — spytała Kalinowska.

Józia przestała szyć, i przerażona, oczy wlepiła w mieszczanina.

— Ot, co myślę! — odparł powoli. — Dziecko takie, to dla państwa ciężar i wydatek, bo to i słabe i małe, a najgorsze, że będą ludzie gadali, żeście ją przyhołubili dlatego, że wiedziała o pieniądzach. Jabym tego nie trzymał dla ludzkich plotek!

Aleksander podniósł się wyzywający.

— Plwam na ludzkie plotki! — zawołał. — Tyle ona wie o pieniądzach tych przeklętych, co i my. A że słaba i mała do nas się schroniła, to i zostanie, póki sama zechce. Byliśmy sami z matką w poniewierce, wiemy, jak to smakuje, więc jej na poniewierkę nie damy. Mogą sobie ludzie szczekać, ile chcą i co chcą!

Józia słuchała uważnie, namysł i silne postanowienie malowało się na zbudzonej twarzy, a co słyszała, ryło się niezatartemi głoskami w dziecinnej pamięci.

Uciekała do Kalinowskich instynktownie, jako do jedynych znajomych, teraz przylgnęła do nich, ślubowała im dozgonną wdzięczność, temu strasznemu Aleksandrowi, którego się bała, jak uosobienia grozy i władzy, i siły, a który ją raczył wziąć pod swą opiekę.

Pierwszy raz poczuła, że jest czyjąś, że ma kogoś swojego na świecie.

Sucheniec stropił się odpowiedzią Kalinowskiego, począł się tłómaczyć.

— Pan bo mnie nie zrozumiał...

— Owszem, rozumiem. To wy raczej mnie nie pojmujecie. Żeby was opadły żydziaki na rynku i poczęły krzyczeć, żeście ukradli bułkę ze straganu, cobyście zrobili?

— Ja, Sucheniec, kraść bułkę! — roześmiał się stary. — A tobym plunął i poszedł dalej!

— Tak i ja czynię, gdy mnie posądzają, żem jenerałową okradł! Nie ma o czem mówić. Sprzedajcie mi jeszcze, gospodarzu, ćwierć owsa dla klaczy, bo pojutrze pójdzie ze mną w drogę daleką i chodźmy do gminy o małej zawiadomić. Papiery jej trzeba z Kuhacza wydobyć.

Już go owładnęła żądza tej awanturniczej jazdy w świat, dręczyła bezczynność i niepewność, paliło się w głowie od chaosu planów i projektów.

Kalinowska znała ten dziki ogień jego spojrzenia, gorączkę ruchów i małomowność, oznaki upartego jakiegoś postanowienia, którego nie było sposobu zwalczyć, więc nawet nie próbowała sprzeciwiać mu się, ani pytać o cokolwiek.

Zajęła się ekwipowaniem go na drogę, streszczając bagaż do zawartości małego tłomoczka, który miał u siodła przytroczyć, i karmiąc go, jak mogła najlepiej. Wyprosiła tylko, by zabawił jeszcze dni parę, niby, że jej pranie zalegało. Te parę dni on już jak nie swój chodził od stajni na ulicę, to znów w izbie rozkładał po raz setny kartę gubernji i oczami szedł za swą drogą. Miał trzydzieści mil do majątku owego kolegi Sochowicza, który go parokrotnie do siebie zapraszał, stręcząc bardzo dobre dzierżawy lub interesa. Od pół roku, zapewne zniechęcony odmową, umilkł zupełnie, ale Kalinowski liczył na niego i był pewny dobrej rady i pomocy. Ostatniego wieczora przecie rozgadał się z matką.

— Za tydzień będę na miejscu i zaraz do mamy napiszę. Sochowicz mi stręczył jeden ze swych folwarków. Miał dać inwentarze na wypłatę i ratę z dołu. Jeśli nic się nie zmieniło, to może i za parę tygodni po mamę przyjadę, a jeśli się odwlecze, to bodaj kolonję tymczasem kupię, tam majątki parcelowano. Byle coś swojego mieć, choć dwie morgi, ale własne. Klacz sprzedam, zegarek, strzelbę, wszystko, bodaj własnemi rękami jaką chałupę sklecę, a pod cudzy dach się nie wprowadzę.

Był jak opętany swą szaloną myślą, a ona nie przeczyła mu, nie odbierała rozwagą energji, ale odpowiedziała spokojnie:

— Zostały mi dwie duże perły w kolczykach, jeszcze twego ojca dar przedślubny. Weź je z sobą na wszelki wypadek — nie sprzedać, tego nie zechcesz, ale zastawić-byś mógł w nagłej potrzebie. Potem wykupimy.

— Jak mama chce, ale ja sobie i tak poradzę.

— Wolałabym, żebyś je zastawił, niż klaczy się pozbył. Chowałam ją z ręki, szkoda! Jeśli cię doprowadzi do dobrego, nie zbywaj! Lepiej może do czasu służbę przyjmij, jeśli dzierżawa nie wolna na razie. A przedewszystkiem mną się nie krępuj, ja i rok i dwa mogę tu czekać. Nic mi nie brak!

— Ale ja bez mamy i roku nie wytrzymam! — odparł rozczulony. — A zresztą z moją zapalczywością to-bym się i bał sam zostać.

— Tego się będziesz strzegł przez pamięć na mnie. O to cię zaklinam. Miej wciąż w myśli, że w złości możesz kryminał popełnić, a wtedy dopiero zostanę zupełną sierotą. Pożałuj mnie, dziecko!

Zawstydzony, głowę spuścił. Korzystając z tego, dała mu pugilares, pudełeczko z kolczykami, jeszcze jakiś zwitek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fają, tem lepiej dla nich. Kto wie, czy za tydzień nie będzie już zapóźno.

Szykany pruskie.

Jakiś Rosjanin, mieszkający w Berlinie, pisze w *St. Pietiersburgskich Wiedomostiach* o ucisku, jakiego doznają Rosjanie od policji berlińskiej:

„Jeden z moich kolegów, również korespondent jednej z gazet rosyjskich, osiedlił się w Berlinie i nie postarał się o „prawo pobytu.“ Pewnego pięknego poranku zjawił się u niego *Schutzmann*, zaprosił go do komisarjatu, gdzie go przetrzymano trzy godziny, a następnie przewieziono go w osławionym, w Berlinie bardzo popularnym i przeznaczonym do transportowania złodziei i prostytutek „zielonym wozie“ do prezydjum policji. Jakiem było jego zdziwienie, gdy wewnątrz wozu zetknął się jeszcze z dwoma Rosjanami, którzy również nie postarali się o „prawo pobytu.“ W prezydjum zamknięto ich znowu, ciągano do protokółu i koniec końcem kazano im wyjechać z Berlina. Dopiero po napisaniu przez nich protestu gorliwi policjanci namyślili się i pozwolili im zostać w Berlinie. Jeden z wymienionych Rosjan mieszkał w Berlinie z rodzicami, których wkrótce wytransportowano ze stolicy Prus, a ponieważ byli to ludzie, nie posiadający żadnych wpływów, przeto o wysyłce ich nie pisano w gazetach i nikt się za niemi nie wstawiał.

W marcu roku zeszłego aresztowano jednocześnie po przeprowadzonej rewizji czerech rosyjskich studentów i lekarza; przetrzymano ich w policji cały dzień i wypuszczono na wolność dopiero wtedy, gdy śledztwo wykazało, że policja... się omyliła. Charakterystycznem jest, iż badano ich w języku rosyjskim, traktowano ich jak prostych zbrodniarzy i gwałtem zrobiono z każdego dwa zdjęcia fotograficzne. To są fakta!“

Według twierdzenia korespondenta, policja żąda tylko od rosyjskich poddanych wyrobienia sobie „prawa pobytu.“

Statek podwodny.

Paryż 29 stycznia.

Próby ze statkiem podwodnym „Gustave-Zédé“ udały się podobno doskonale. Eskadra morza Śródziemnego wypłynęła z Tulonu i przy wyspach Heyeres rozwinęła się w szyku bojowym. W ślad za nią sunął mały statek z blachy stalowej, czterdzieści ośm metrów długi, poruszany siłą elektryczną, płynący czasem na powierzchni wody, ale tak mało wystając, że na niewielkiej odległości zaledwie wprawne oko marynarzy mogło go dostrzedz. Czasem znikał zupełnie w głębiach. Ruchy jego były tak szybkie, krył się i znów wyrastał tak niespodziewanie, że niepodobna było wziąć go na cel dział okrętowych. Niby olbrzymi delfin krążył koło krzyżowców, migał szarem cielskiem, ginął, aż nagle oddalił się, wypłynął na powierzchnię morza na znacznej odległości od eskadry: jeden z wielkich krzyżowców miał przypiętą do boku torpilę. A taka torpila, to nie klocek popielcowy, to nie żart. Gdyby była nabitą materjałem wybuchowym, ogromny krzyżowiec, kosztujący miljony, ośmset ludzi załogi, okrutne armaty i cały arsenał, byłyby wyleciały w powietrze, zapadając się za chwilę w otchłaniach morskich.

Fantazja Vernego, bajeczny „Nautilus“ urzeczywistniony! Eskadra popłynęła do Marsyli, „Gustave-Zédé“ nie opuścił jej na chwilę, nurkując swobodnie, zdając się igrać wśród fal. A gdy zawinięto do portu, zadziwieni oficerowie sprawdzili, że podwodny statek miał dość zapasowej siły w akumulatorach, by jeszcze raz tę samą drogę odbyć. Próby odbywały się wobec ministra marynarki, p. Lookroy; rezultaty były widocznie decydujące, skoro pan minister zażądał natychmiast kredytów na budowę ośmiu statków podwodnych tego samego typu, a komisja budżetowa wczoraj już takowe przyznała. Prócz tego *Matin* ogłosił subskrypcję na jeden jeszcze podobny statek, ofiarując na początek od redakcji i administracji 5000 franków; projektuje zebrać 300.000 franków drogą publicznych składek. Naród ofiaruje w ten sposób obronie krajowej jedno narzędzie walki więcej.

Wyniki te obudziły wielki entuzjazm. Istotnie sprawa jest niezmiernej doniosłości. W razie doprowadzenia tych torpedowców do całkowitego udoskonalenia, najsilniejsza flota wojenna nie będzie się czuła bezpieczną. Potęga morska Wielkiej Brytanji przestałaby być groźną. Wątpię, czy jest tak już dzisiaj — nie wątpię, że pierwszy, najtrudniejszy krok został uczyniony i że kwestja żeglugi podmorskiej zostanie niebawem ostatecznie rozstrzygniętą. I mimo woli na myśl przychodzi ów Froment, genialny wynalazca z ostatniej powieści Zoli, poszukujący nowych, wszechpotężnych materjałów wybuchowych, jako najskuteczniejszego środka do zapewnienia ludzkości wiecznego pokoju.

Wyprawa do bieguna.

Wyprawa, na którą wyrusza książę Abruzzów, przeciągnie się parę lat. Książę Ludwik bawił kilka miesięcy w Szwecji, Rosji europejskiej i azjatyckiej, porozumiewał się z Nansenem i utworzył plan następujący: Popłynie naprzód do Ziemi Franciszka Józefa; stamtąd wyruszy na poszukiwanie nowych wysp, ku czemu miał mu dopomódz balon wojskowy, z którego mógłby ogarnąć okiem morze Polarne; lecz przewiezienie takiego balonu przedstawiało tyle trudności, że książę musiał zaniechać zamiaru. Jeżeli uda mu się odkryć jaki ląd stały na północ od Ziemi Franciszka Józefa, to zbuduje tam schronisko i zaopatrzy je w zapasy. Gdy pomiędzy tymi dwoma punktami zostanie ustanowiona komunikacja, wyprawa zacznie się posuwać ku biegunowi. Księciu towarzyszą jego dwaj przyjaciele: pułkownik Cagni i inżynier Sella, nadto czterej przewodnicy alpejscy i czterej Eskimosowie, ogółem jedenaście osób. Inżynier Sella pozostanie na Ziemi Franciszka Józefa; na poszukiwanie bieguna wyruszy książę z paru towarzyszami. Do przewozu będą im służyły sanie, zaprzęgnięte w psy. Książę bierze ze sobą 150 psów eskimoskich. Latem roku bieżącego podróżnicy poszukiwać będą nowe lądy; sukces wyprawy zależnym jest od tego. Nansen objaśnił księcia, że można przebyć kilkaset kilometrów powyżej Ziemi Franciszka Józefa; skąd do bieguna, wedle obliczeń jego, jest 2000 kilometrów. Dalszy pochód jest prawie niemożliwy. Książę Abruzzów nie zraża się temi przeszkodami, jest on wytrawnym alpinistą, urządzał już wyprawę do Alaski, przez kilka miesięcy przebywał na lodowcach i dosięgnął szczytu góry św. Eljasza. Król Humbert dał swemu siostrzeńcowi pół miljona franków do rozporządzenia na cele wyprawy biegunowej.

Zwyrodnieni.

Z Antwerpji donoszą: Na torze wąskotorowej drogi żelaznej w Heys-op-den-Berg do Antwerpji znaleziono przed kilku dniami zeszpecone zwłoki ośle-płego przed paru laty włościanina, znanego w okolicy pod nazwiskiem „Boerke Moris“. Mordercę w osobie wychowanka zamordowanego, Ernesta Dillena, aresztowała policjia. Według jego obszernych zeznań, dała mu żona Morisa, gdy ten poszedł do karczmy, sznur do ręki i rzekła: „Staraj się, aby stary nie powrócił więcej“. Dillen uczynił tak i zadusił starca w drodze. Ponieważ jednak zapomniał zabrać ze sobą sznur do domu z powrotem, udał się o godzinie 10. wieczorem na miejsce zbrodni, zdjął sznur ze szyi ofiary i oddał go przybranej matce. Około godziny 2. w nocy zbudziła go Morisowa, kazała mu zwłoki zeszpecić i zanieść na tor kolejowy, aby policję wprowadzić w błąd. I tego rozkazu Dillen usłuchał. Morderstwo to było już uplanowane przed trzema miesiącami. Wskutek zeznań Dillena aresztowano i Morisową. Ponieważ wszystkie szczegóły tego dramatu świadczą o brutalności uczuć zwyrodniałego człowieka, przeto następująca okoliczność, tycząca się psychologji morderców, będzie bardzo zajmującą: Morisowa i Ernest Dillen byli zdecydowani od trzech miesięcy usunąć ślepego starego ze świata. Jako fanatyczni katolicy nie chcieli go jednak zamordować, zanim się nie wyspowiada. Przekonywali zatem starego przez całe trzy miesiące, iż powinien iść do spowiedzi. Stary wreszcie zgodził się na to, otrzymawszy tego dnia 80 zamiast zwykłych 40 centimów „na pogawędkę z przyjaciółmi“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 15 lutego.

O godz. 7 wieczorem w szkole Staszica zgromadzenie wyborców stronnictwa katolicko-narodowego.

W Kasynie miejskiem pogadanka przy śledziu.

W Klubie pocztowym rozpamiętywania przy śledziu.

Teatr hr. Skarbka: „Kontroler wagonów sypialnych. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki powróciwszy z Wiednia objął urzędowanie.

Kalendarz. Środa (15): Faustyna. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 15.

† Bolesław Syrewicz. W Warszawie zmarł Bolesław Syrewicz, znany i ceniony rzeźbiarz. Śp. Syrewicz urodził się w roku 1835 w Warszawie, gdzie też w zawodzie swoim zaczął się kształcić początkowo u znanego rysownika i pedagoga, Feliksa Piwarskiego, a następnie w b. szkole sztuk pięknych, po której ukończeniu, w r. 1857 wyjechał na dalsze studja za granicę. Pracował tam naprzód u Fischera w Berlinie, potem u Widmana w Monachjum, wreszcie w akademji rzymskiej św. Łukasza. Powróciwszy do kraju w r. 1867 objął pracownię po Wł. Oleszczyńskim w b. Zamku królewskim i odtąd stale przebywał w Warszawie, oddany całkiem sztuce, dla której z zapałem pracował. Do najpierwszych prac zmarłego artysty należą: grupa św. Walentego przed szpitalem w Kutnie, oraz płaskorzeźba, wyobrażająca chrzest Chrystusa, zaszczycona przez papieża medalem srebrnym, a zdobiąca wnętrze kościoła archikatedralnego w Warszawie.

Syrewicz zasilał stale pracami swemi wystawy artystyczne, wykuwał płaskorzeźby i biusty wybitnych osobistości, oraz pomniki grobowe, których jest wiele po kościołach warszawskich i na cmentarzach.

Ze znacznej liczby biustów Syrewicza wymieniają: popiersie Fryderyka Chopina (w instytucie muzycznym), Kazimierza Wójcickiego, Stanisława Moniuszki, Justyna Karnickiego (własność Towarzystwa sztuk pięknych), Piotra Steinkellera (w resursie kupieckiej), hr, Zamoyskiego, Leopolda Kronenberga, Dominika Zielińskiego, jenerała Lachnickiego i w. i. Z pomników grobowych: znakomitego tragika Jana Królikowskiego, artystki dramatycznej, Marji Wisnowskiej, Hermanów itd. — Z większych prac rodzajowych statua, Wenus z lusterkiem, zdobi wnętrze pałacu w Łazienkach w Warszawie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór komisji z 36 członków do fungowania przy wyborach do rady miejskiej; sprawa urządzenia tarczy świetlanej przy zegarze ratuszowym; rekursy budowlane; na posiedzeniu tajnem zaś: mianowanie dwu starszych nauczycielek przy miejskich szkołach ludowych i sprawa wysłania fachowej komisji za granicę w kwestjach budowniczych.

W lokalu stow. budowniczych odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie architektów, w celu zastanowienia się nad akcją, jaką podjąćby należało w sprawie panującego ucisku podatkowego. Zgromadzeniu przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Kamienobrodzki, który w krótkich słowach wyjaśnił cel zebrania, oraz poddał pod dyskusję, co i w jaki sposób czynić należy, ażeby usunąć panujące stosunki i powstrzymać w pędzie coraz bardziej przygniatającą budowniczych „śrubę podatkową“. W dyskusji zabierało głos kilku mowców, wszyscy zaś zgadzali się na to, że panujące obecnie stosunki podatkowe, przy równoczesnym zastoju budowlanym, a wobec ogólnie spodziewanego budowlanego „krachu“ — są wprost niemożliwe.

W rezultacie uchwalono polecić wydziałowi towarzystwa, ażeby z odpowiedniem przedstawieniem panujących stosunków, zwrócił się do wiceprezydenta p. Korytowskiego, oraz do komisji podatkowej, której członkom rzeczoznawcom ma być wręczony odpowiedni memorjał.

Ks. Stojałowski — jak donosi *Vaterland* — zwołał wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne na konferencję do Krakowa. Konferencja ta odbędzie się 25 marca, a dzień przedtem odbędzie się w Krakowie wiec partyjny samych Stojałowczyków.

Rada gminna m. Tarnobrzega została rozwiązaną.

Ruch pociągów na kolei lokalnej Łupków-Cisna podjęty zostanie w dniu 15. b. m.

Kronika prowincjonalna. Dnia 6 marca rozpocznie się przed przysięgłymi w Nowym Sączu rozprawa przeciw Ludwikowi Szklarczykowi, byłemu braciszkowi w tamtejszym klasztorze OO. Jezuitów, oskarżonemu o kradzież 4500 zł. na szkodę OO. Jezuitów w Nowym Sączu.

Ospa panuje nagminnie w Chyżynie pod Przemyślem.

Pies podejrzany o wściekliznę pokąsał mnóstwo psów i kilka osób w Stanisławowie. Pomiędzy innymi pokąsał ten pies także przechodzącego ulicą żołnierza, którego władza wojskowa odesłała do zakładu obserwacyjnego w Budapeszcie.

Dwóch lichwiarzy aresztowano w Stanisławowie. Są to dwaj żydzi pochodzący ze Sołotwiny.

Burmistrzem w Podwołoczyskach wybrano dr. Dawida, jego zastępcą p. Józefa Piotrowskiego.

Towarzystwo farmaceutów „Unitas“ wniosło do namiestnictwa prośbę o utworzenie w Przemyślu dwóch nowych aptek. Prośba opiera się głównie na tem, że dla Przemyśla, miasta trzeciego z rzędu w Galicji, liczącego 32.000 ludności cywilnej, nie wystarczają istniejące cztery apteki.

Najznakomitszy zbieracz autografów na kuli ziemskiej, Aleksander Posonyi, zmarł w Wiedniu. Na biletach wizytowych używał stale tytułu „dyrektor wiedeńskich archiwów autografów“. Posonyi zaczął karjerę jako uczeń u pewnego antykwarjusza w Lipsku, gdzie zyskał sobie sławę przez zebranie ogromnej kolekcji rysynków Alberta Dürera, sprzedanych następnie galerji narodowej w Berlinie. Następnie zaczął pracować na rachunek własny, zrobił majątek i poświęcił się gromadzeniu zbioru autografów, który śmiało nazwać można największym tego rodzaju zbiorem na kuli ziemskiej. Kolekcja Posonyi'ego, kosztująca 400.000 guldenów, zawiera między innymi autografy Michała Archanioła, Lutra, Kalwina, Schillera, Goethego, nuty pisane ręką Beethovena i Ryszarda Wagnera, autentycze listy Canovy, starożytne rękopisy hebrajskie i t. p. Posonyi uważał się nie za właściciela, lecz administratora tych bogactw, a na drzwiach swego „archiwum“ umieścił napis „*Populis mundi*“, dając tem do zrozumienia, iż zbierał to wszystko na pożytek wszystkich ludów świata. Wiedeńczycy mało zwracali uwagi na tę bogatą kolekcję, co Posonyi'emu zatruwało życie.

O losie Andrée'go nie ma dotychczas pewnych wieści, gdyż ostatnia pogłoska o znalezieniu balonu na Sybirze mało ma w sobie cech prawdobieństwa. Powagi szwedzkie, między niemi i Nansen, powiadają, że zwłoki śmiałych żeglarzy, leżąc przez dwie zimy w okolicach tak obfitych w zwierzęta drapieżne, musiałyby dawno być pożarte.

Nauka i reklama. Niezwykłą wiadomość podała *Kölnische Zeitung*. — Dziennik ten doniósł mianowicie, że senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego wdrożył przeciw głośnemu profesowi Schenkowi śledztwo dyscyplinarne. Z Wiednia zaś donoszą, że śledztwo nie zostało wprawdzie jeszcze zozpoczęte, ale nie jest niemożliwe. Oskarżono bowiem przed senatem profesora, że przy rozpowszechnianiu znanej swej teorji posługiwał się niedozwolonemi reklamemi dziennikarskiemi. Zarzucają mu, że pierwszą wiadomość o swejem rzekomem odkryciu przesłał za pośrednictwem miejscowego biura korespondencyjnego do dzienników, nie zaś do czasopisma naukowego, jak przystało jego stanowisku w nauce. Senat akademicki wobec tego zarządzić ma doohodzenie, czy istnieje powód do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego. Rozstrzygnięcia tej niezwykłej sprawy oczekują z ciekawością nietylko koła naukowe, ale i dziennikarskie, wynik dochodzenia senatu bowiem zadecyduje, czy odkrycia naukowe z dziedziny medycyny powinny być rozpowszechniane przez pisma codzienne, przed ogłoszeniem ich przez pisma naukowe.

Hr. Chambrun. W Nizzy zmarł jeden z najszlachetniejszych marzycieli współczesnych, hr. Chambrun, który w filantropji, obejmującej masy jaknajszersze, szukał dróg nowych. Po śmierci żony, postanowił poświęcić cały swój czas i majątek na badania nad kwestjami społecznemi. Pierwszym krokiem nowo obranej działalności hrabiego było założenie tak zwanego „Musée Social“ w Paryżu. Następnie zaczął hr. Chambrun wydawać książki, w których krytykował ustrój społeczny i domagał się jego naprawy. „Na łonie przyrody nie ma ani jednego stworzenia, któreby nie mogło znaleźć pożywienia, czemuż w łonie społeczeństwa są ludzie, którzy nie mają co jeść?“ Hr. Chambrun wydawał kilka pism codziennych, które rozpowszechniały jego poglądy społeczne. Przed kilku laty w willi swej w Nizzy kazał zbudować z marmuru kararyjskiego kosztem 600.000 franków świątynię „Ludzkości“. Na froncie tego gmachu widnieje napis: *Theos, Logos, Cosmos.*

Kocia pieczeń. Przed sądem berlińskim stawał niejaki Hartmann pod zarzutem, iż ukradł kota, zabił go i zjadł. Oskarżony tłómaczył się, iż łapiąc kota myślał, że jest bezpańskim, ponieważ po Berlinie takich kotów włóczą się tysiące. Kota zabił coprawda, ale go nie zjadł, bo kocia pieczeń napełniła go obrzydzeniem i jeszcze teraz na samo wspomnienie niedobrze mu się robi. Sąd uwolnił Hartmanna odpowiedzialności, ponieważ nie zgłosił się właściciel zabitego kota.

Zwierzęta. Tyfliska ormjańska gazeta *Mssak* opowiada o pastwieniu się Tatarów zangezurskiego powiatu nad ośmnastoletnim Ormjaninem Melik-Parsadanowem. Rzekomo z krwawej zemsty za zabicie jednego ze swoich, Tatarzy, pochwyciwszy Parsadanowa i związawszy mu ręce i nogi, przywiązali go do słupa w izbie i obcęgami zaczęli mu wyrywać zęby. W takim stanie nieszczęśliwy znajdował się przez cały dzień. Wieczorem wyrżnęli mu język i starali się włożyć mu go w ucho. Na drugi dzień posadzili go na huśtawce, z obydwóch stron stanęli Tatarzy z kindżałami i przy kołysaniu się kłuli go. Trzeciego dnia oderżnęli nieszczęśliwemu, jeszcze żywemu, nos, wargi, uszy i palce. Gdy chłopiec skonał, odcięli mu głowę, zeszpecili ją i na znak zwycięstwa posłali ją do wsi Indżwaru żonie zabitego Ałachwerdy. Ta ostatnia, trzymając głowę za włosy, zaczęła tańczyć dokoła ogniska i cieszyć się, że cel został nareszcie osiągnięty i że jest pomszczona. Tak postępować mogą istotnie tylko zwierzęta.

Podróż naokoło ziemi w trzydziestu trzech dniach. Książę Chiłkow, rosyjski minister komunikacyj, zapewniał na ogólnem zgromadzeniu przedstawicieli międzynarodowych zarządów kolejowych, iż po ukończeniu budowy kolei syberyjskiej można będzie objechać świat w ciągu trzydziestu trzech dni. Książę Chiłkow za podstawę obliczeń bierze następującą marszrutę: Z Bremy do Petersburga półtora dnia drogi koleją, z Petersburga koleją do Władywostoku dziesięć dni (z szybkością 48 kilometrów na godzinę); z Władywostoku przez Ocean Spokojny do San Francisco dziesięć dni, z San Francisco do Nowego Jorka cztery i pół dnia, z Nowego Jorku do Bremy siedm dni. Dotychczas najkrótszy czas trwania podróży naokoło ziemi wynosił sześćdziesiąt sześć dni. Drogę odbywać należało: Z Nowego Jorku do Southampton (sześć dni), ztąd do Brindisi via Paryż (półczwarta dnia), z Brindisi do Yokokamy via kanał Sueski (czterdzieści dwa dni), z Yokohamy do San Francisco (dziesięć dni), ztamtąd do Nowego Jorku (półpięta dnia), czyli ogółem sześćdziesiąt sześć dni. Podróż dawnym szlakiem zajmowała dwa razy tyle czasu.

Ogrody wiszące. Dotychczas w literaturze klinopiśmiennej nie znaleziono żadnej wzmianki o ogrodach wiszących, które wsławiły Semiramidę. Otóż p. Bruno Meissner na odłamie asyryjskim w piwnicach British Museum odkrył podobiznę tych ogrodów. Znajduje się ona na płycie alabastrowej, pochodzącej z pałacu Assurbanipala. Wyobrażony jest na niej taki krajobraz: na lewo świątynia o licznych kolumnach, na prawo posąg bóstwa, do którego wiedzie szeroka ścieżka, wśród dwóch rzędów kolumn. Dalej ogrody z topoli i cyprysów. Każdy ogród ma kształt trójkąta i spoczywa na olbrzymich kamiennych bryłach. Dotychczas sądzono, że pierwszy wynalazł ogrody wiszące król Nabuchodonozor, chcąc się przypodobać swej żonie, księżniczce indyjskiej. P. Meissner dowodzi, że Nabuchodonozor wskrzesił tylko ogrody wiszące, bardzo liczne w Babilonie przed zniszczeniem miasta, to jest przed rokiem 648.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Kazimierza Rutkowskiego, weterynarza powiatowego w Krakowie, docentem weterynarji w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie.

Lwów zajęty wyborami i to nie na żarty! Świadczy o tem wszystko, a przedewszystkiem tablice ogłoszeń, które na swych powierzchniach dźwigają sążniste i chwytające za oczy afisze, rozpoczynające się od sakramentalnych słów: „Szanowni wyborcy!...“ Obywatele-wyborcy stają przed afiszami, czytają, kiwają głowami — kombinują i odchodzą poważnie sumując. Wszystkie czasopisma codzienne i niecodzienne pełnemi szpaltami rozrzucają światłe uwagi, aby rozświetlić przedwyborczą sytuację, której widokręgi, jak na razie dość są zaćmione. Nie można też pominąć milczeniem i naszych „handelków“ przeróżnych, które są u nas prawdziwie nader ważnymi terenami... przedwyborczymi. Grecy i Rzymianie robili politykę na placach publicznych, pod błękitnym strepem nieba południowego u stóp posągów swych kamiennych bogów — my robimy politykę w atmosferze zadymionych ubikacyj handelkowych, przy akompanjamencie pobrzęku kufli szklanych. Taka wymiana myśli wpływa zdrowo na przedwyborcze historje. Na razie puls ich bije spokojnie i miarowo. Mimo niedzielnych 4 przedwyborczych zgromadzeń, do punktu wrzenia i gorączki przedwyborczej jeszcześmy nie doszli. Ale i to już za pasem!...

Przed wyborcami z V kurji, w domu robotniczym w pasażu Hausmana, zdawał onegdaj poseł Kozakiewicz sprawę ze swych dotychczasowych czynności parlamentarnych, zastanawiając się nad środkami zaradzenia złemu, które zdaniem posła tkwi w zagrożonym parlamentaryzmie Austrji. Cały spór językowy był tylko zabawką (?) w ręku możnych. Co do ugody austro-węgierskiej, to jest ona obłudą i komedją, której epilog przyniesie nowe obciążenia podatkowe dla ludu. Mowca uderzał z całą gwałtownością na „opasłych opatów“ i „garstkę hrabiów i panów“, szczujących wciąż rząd, aby paragrafem czternastym dokonał tego, czego nie zrobił drogą konstytucji. Przy końcu uderzył p. Kozakiewicz ostro na posła Piętaka, jakoby on nie dość stanowczo popierał sprawę regulacji płac służby państwowej.

Każdemu drastyczniejszemu słowu mowcy (a nie brakło ich tam, jak zawsze), towarzyszyły okrzyki: „hańba“. Po mowie rozpoczęła się dyskusja i interpelacje. Gdy jeden z śmielszych zapytał posła, co razem z Daszyńskim wywalczył dla drobnego przemysłu, poplecznicy Kozakiewicza, a głównie tow. Hankiewicz podniósł piekielną wrzawę i zahuczano ciekawego „towarzysza“.

Zamach samobójczy w cukierni Do cukierni przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 3 weszła w niedzielę przed południem Marja Górecka, ośmnaście lat licząca dziewczyna i zażyła tam w zamiarze samobójczym rozczynu amoniaku. W czas wezwana stacja ratunkowa wyratowała ją. Powodem targnięcia się na własne życie był obłęd umysłowy, Górecka uroiła sobie bowiem, że nigdy za mąż nie pójdzie, gdyż jej nikt nie zechce wziąć.

Pożar w fabryce gipsu w Zabłociu, w powiecie wielickim, firmy Abrahama Seidenfraua, zniszczył w dniu 5. b. m. budynek fabryczny, wraz z zapasami i zrządził szkodę na przeszło 30.000 zł. Fabryka była ubezpieczoną na 12000 zł.

Palto zimowe skradziono wczoraj o godzinie 10. wieczorem Ignacemu Dobrzańskiemu, szewcowi, w szynkowni Arnolda, róg ulicy św. Szymona, gdzie wstąpił był, aby wypić szklankę piwa.

Bójka w szpitalu powszechnym. Wczoraj rano na oddziale chorób skórnych kilku tamże znajdujących się chorych pobiło posługacza Mikołaja Kołtaryka, który przed rozwścieklonymi pacjentami aż do zarządcy szpitalu schronić się musiał.

Kradzież. Służąca, nazwiskiem Anna Niczaj, zbiegła wczoraj od swego chlebodawcy Abrahama Melzera, traktjernika przy placu Gołuchowskich l. 6 wprzód rozbiwszy mu biurko i zabrawszy ztamtąd kwotę 30 zł. i swoją książkę służbową.

Pijany żołnierz 80 pp. Wasyl Szeremeta, za burdy, wyprawiane na ul. Szeptyckich i napadanie na przechodzących z dobytym bagnetem, został wczoraj około 8 wieczorem na strażnicę wojskową odstawiony.

Cztery psy wypadły z bramy browaru Schmelkesa przy ul. Janowskiej i pokąsały przechodzącego tamtędy Władysława Lizonia, zarobnika. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zagadkowe otrucie. W gminie Białogłowy w powiecie złoczowskim, zachorowało dnia 6. b. m. pięcioro dzieci Tymka Morawskiego po spożyciu cukierków, sprzedanych im w Białogłowach przez nieznajomego izraelitę, pochodzącego z Załoziec, a trudniącego się zakupnem drobiu i jej po wsiach. Do soboty dnia 11. b. m. zmarło czworo z tych dzieci, a piąte jest ciężko chore. Dwie sekcje policyjne stwierdziły jako przyczynę śmierci ostry nieżyt żołądkowo-kiszkowy, wywołany prawdopodobnie zatruciem arszenikiem. O wypadku tym zawiadomiło starostwo prokuratorję państwa, a równocześnie zarządzono dochodzenia co do osoby nieznajomego izraelity.

Bibljoteka dla ślepych. Filadelfijski *Library Journal* donosi, iż przy publicznej bibliotece otwarto tam oddział dla ślepych. Zawiera on przeszło 2.000 dzieł drukowanych wypukłem pismem a ślepi korzystają z niego bezpłatnie. Oprócz biblji i modlitewników znajdują się tam żywoty sławnych mężów, dzieła historyczne, poezje itd. W sali bibljotecznej mają się odbywać wykłady dla ślepych, jak to już ma miejsce w Waszyngtonie.

Znieważenie grobu. Zaledwie pochowano byłego kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Capriviego, już, jak donoszą z Berlina, grób jego okradziono. Złodzieje włamali się do grobowca i ukradli złote ozdoby z wieńców, złożonych na trumnie hr. Capriviego przez cesarza niemieckiego i króla saskiego.

Morderstwo i samobójstwo. Z Paryża donoszą, iż attaché tamtejszego poselstwa chińskiego zastrzelił sekretarza poselstwa, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyna tego dramatu nieznana.

Myśli skarnawałowanego.

Wierzę w przesądy. Jednym z takich przesądów, w które wierzę, jest kobieta.

Kobieta, choćby była najwięcej zakochana, nie zapomni się ufryzować.

Nie zazdrośćcie kobiecie, jeżeli jest aktorką; jeszcze mniej zazdrośćcie aktorce, jeżeli jest k[...]

Nigdy nie starałem się poznać duszy k[...] do dna, gdyż na dnie każdej duszy tkwi po[...] gorycz.

Zostawcie powątpiewanie na stare lata; dopókiś młody — wierz ślepo.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Brajerowska boczna l. 3. 146 1–[...]

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W piątek dnia [...] b. m. odbędzie się w „Kole“ odczyt dra Ludomiła G[...]mana p. t.: „Modernizm w literaturze“. Początek o god[zi]nie 8 wieczorem.

* **Komitet balu prasy** uprasza uprzejmie osoby, k[tóre] raczyły się zająć sprzedażą biletów balowych, by p[o]stałe karty wstępu wraz z pieniędzmi raczyły zwrócić [na] ręce sekretarjatu Towarzystwa Dziennikarzy Pols[kich] (Mickiewicza 11).

* **Z kasyna miejskiego.** W środę dnia 15 b. m. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem „Pogadanka przy śledziu“. Panie biorą udział.

* **„Rodzina“** w Sokalu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 3 popoł. w sali rady miejskiej.

* **Fabrykę maszyn** i odlewarnię żelaza J. Wychery we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 47, nabył na własność inżynier p. Józef Fitz, który pracował dotychczas jako kierownik techniczny fabryki narzędzi wiertniczych. P, Fitz zreorganizował personal fabryki w ten sposób, iż przyjął wyłącznie tylko siły polskie. Tak powinni postępować wszyscy nasi przemysłowcy. P. Fitz jest dla nich pięknym przykładem.

* **Walne zgromadzenie** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego 1899 roku o godzinie pół do 7 wieczorem w sali instytutu chemicznego ul. Długosza.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 15 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ulica Chorążczyzny l. 17, I piętro. Na porządku dziennym; Wykład inżyniera p. Józefa Tuleji „O statystyce przemysłowej Galicji“.

* **Posiedzenie komitetu** krajowego turnieju szermierczego odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. w Klubie szermierzy przy ulicy Kopernika l. 9, o godzinie pół do 7 wieczorem. Ze względu, że na posiedzeniu tem mają być omawiane nader ważne sprawy, jak sprawa medali i dyplomów dla uczestników, dopuszczenia publiczności jako widzów, wyboru sali i t. p., upraszamy P. T. członków komitetu o liczny udział. Mostowski m. p. Moszyński m. p.

Zmarli:

Aleksandra Popielowa, wdowa po ś. p. Zenonie Popielu, a matka żony p. Mścisława Godlewskiego, redaktora „Słowa, zmarła w dniu 10 b. m. w Warszawie.

Teodor Zehenter, emer. starszy zarządca i naczelnik salin, b. radny miasta Bochni, zmarł tamże [...] 10 b, m.

W Mikulincach pod Śniatynem zmarł w 72 r. ży[cia] emeryt Adam Müller, 8 lutego b. r.

Przed wyborami do rady miejskiej.

W tej chwili możnaby Lwów śmiało na[zwać] „miastem kandydatów“ jest ich bowiem tylu, kiedy się na prawo i lewo spotka obywateli „[...]tujących“ o prawo zasiadania na jednym ze stu[...]teli w wielkiej sali ratuszowej, serce rośnie z [po]wodu przeświadczenia, jak bardzo wzmogła [się] ostatnimi czasy w mieście naszem... cywilna odwa[ga]. Słyszeliśmy o kandydatach, u których odwaga ta [...]chodzi wprost do heroizmu, jeżeli się uwzględni, [że] są to osoby w całem mieście znane ze strony [hu]morystycznej i prawdopodobnie ich rola publicz[na] skończy się na tym przysłowiowym materjale, [któ]rym wybrukowane jest piekło. Błogosławiony okr[es] wyborczy, ileż niewinnej radości zawdzięcza ci zn[u]dzony i przesiąknięty *spleenem* Lwowianin, którego przestał już zajmować popłoch w Kasie oszczędności, a którego podniebienie duchowe znajduje się jeszcze w tem stadjum rozwojowem, że nie reaguje wcal[e] na podniety w rodzaju Lohengrina wagnerowskiego. Szkoda tylko, że na razie agitacja płynie małymi strumykami przedmiejskimi, z którymi komunikacja jest mocno utrudniona. Główna twierdza, z której wypadają zawsze najcelniejsze strzały wyborcze: s[ala] ratusza lwowskiego — jest jeszcze zamknięta. Rad[a] miasta nie jest skłonną do tak szybkiego otwarci[a] jej podwojów. Pozostawałaby sala muzyczna na pla[cu] wystawy krajowej, gdzie już w r. 1894 grano p[a]razy komedję. Urządzanie tam zgromadzeń przedw[y]borczych byłoby bardzo hygjenicznem, tylko po[wia]dają niektórzy, że za daleko. Więc jeszcze m[u]simy się wstrzymać nieco do chwili, gdy z trybun[y] publicznej zabrzmi donośny głos obywatela Sysaka z Bajek i jemu podobnych trybunów. Żydzi — jak nas poinformował dobrowolnie jeden z ich machetrów — mają przygotowaną kompletnie całą maszynerję przedwyborczą i czekają tylko sposobnej chwili, ażeby ofiarować swoje usługi temu komitetowi, który ogłosi listę z największą liczbą wyz[nawców] mozaizmu. Podobno mają pretensję zd[...] ośmnaście mandatów. Komitet miejski zwoła do[...] pierwsze pełne posiedzenie wtedy, gdy wyjdzie s[pra]wozdanie prezydenta z trzyletniej działalności [...] miejskiej obecnej.

* * *

„Komitet przedwyborczy techniczno-przem[ysło]wy“ wydał odezwę, w której określa wedle swo[jego] sposobu widzenia postulaty, jakie obywatele lwo[wscy] powinni stawiać wobec przyszłych członków r[ady] miejskiej. Odezwa skarży się, że technicy dotąd [mieli] w radzie głos ostatni (?), dlatego domaga się [wpro]wadzenia ich w większej liczbie. Kładzie nac[isk na] to, ażeby Lwów przestał wysyłać krocie i [...] za granicę kraju, aby wyswobodzono polskich [tech]chników, przemysłowców i rękodzielników z [nie]słości od obcych i podźwignięto siłę żywotną [spo]szczeństwa. Zresztą odezwa nie wykracza po za [ramy] okólników. Podpisali ją pp. Tadeusz Fidler, [...] szkoły politechnicznej, jako przewodniczący, ar[...] W. Rawski i organmistrz Jan Śliwiński, ja[ko za]stępcy, wreszcie budowniczy p. Jakób Balaban [i ...]larz p. Prugar jako sekretarze.

* * *

Komitet katolicko-narodowy wydał odezwę, pisaną przez prof. Thulliego, prof. Rydygiera, Weigla, Ignacego Drexlera, dra T. Srokowskie[go] Romana Dzieślewskiego, wyłuszczającą swoje ząd[...]

do przyszłej rady miejskiej. Żądania te streszczają się w następujących punktach:

1. Opieka gorliwa nad szkolnictwem, zwłaszcza nad szkołami przemysłowemi i handlowemi. Podniesienie płac nauczycielskich.
2. Reorganizacja magistratu.
3. Polepszenie bytu djurnistów.
4. Poparcie drobnego przemysłu tanim kredytem.
5. Budowa kościoła na grodeckiem.
6. Opieka nad moralnością teatru.
7. Zamykanie sklepów spożywczych i szynków w niedzielę.
8. Święcenie niedzieli w biurach magistratu.
9. Zmniejszenie liczby szynków nocnych.
10. Założenie domu przymusowej pracy dla włóczęgów.
11. Budowanie tanich mieszkań.
12. Założenie miej. zakładu zastawniczego i kasy oszczędności.
13. Wykonywanie robót publicznych siłami miejscowemi.
14. Oświetlenie gazowe przedmieść.
15. Założenie browaru miejskiego.
16. Zniżenie opłat akcyzowych od artykułów żywności.
17. Rozszerzenie linij tramwaju elektrycznego.
18. Pomnożenie policji.

* * *

„Komitet powszechny“ wybrał prezesem prof. Antoniego Kalinę, zastępcami prof. gimn. St. Majerskiego i lekarza dr. Adama Szulisławskiego, sekretarzami adwokata dr. Stefana Frenkla i p. St. Bala, sekretarza tow. urzęd. pryw.

* * *

Komitet przedwyborczy szynkarzy, kawiarzy, restauratorów i oberżystów zawiązał się i urzęduje w domu pod l. 3 przy placu Dominikańskim. Przewodniczy Tomasz Najsarek, zast. Edward Hellwig.

Z notatnika karnawałowego.

(*Wieczorek kolejowy w „Skale“. — Wieczorek w „Kole“. — Ostatni w „Kasynie miescz.“ — Popielec.*)

Ostatnia kartka naszego notatnika karnawałowego pozostaje jeszcze do zapisania. Jest to bardzo szczupły zasób, jeśli się chce w należyty sposób uczcić i pożegnać ustępujący z widowni karnawał. *Carnevallo furioso* mając zejść w zimną mogiłę wyrabia co może, byle tylko chwili każdej, która mu w życiu jego krótkiem pozostaje, użyć, jak należy. Nie wliczając już tylu zabaw z tańcami w prywatnych domach urządzanych, podnieść należy kolejowy wieczór z tańcami, który się odbył w poniedziałek w sali Stowarzyszenia „Skała“ pod protektoratem radcy dworu p. Ludwika Wierzbickiego. Cel dochodu nader humanitarny, bo przeznaczony na założenie funduszu doraźnej pomocy dla wdów i sierót po zmarłych konduktorach, zgromadził przeszło 60 par, wśród których widzieliśmy bardzo wielu wyższych urzędników kolei państwowych z żonami. Ci, którzy przybyli, nietylko bawili się bardzo serdecznie i ochoczo, ale jeszcze spełnili bardzo humanitarny uczynek, dając podwaliny do założenia tak dobroczynnego funduszu. Wobec kilku znaczniejszych naddatków uzyskano na ten cel bardzo przyzwoitą kwotę.

Choćby z obowiązku kronikarskiego zanotować trzeba wieczorek w „Kole“, który odbył się ze zwyczajnem w tej „ubikacji karnawałowej“ powodzeniem przy współudziale przeciętnej tu liczby par 30.

Śpiewem łabędzim karnawału (książe karnawału jest też muzykalnym) był wczorajszy wtorek. Pierwsze skrzypce w tej przedśmiertnej symfonji karnawału trzymało Kasyno miejskie. Na tem miejscu podnieść należy z ogromnem uznaniem działalność zbawienną Kasyna miejskiego, mającą na celu budzenie ducha karnawałowego wśród swoich członków. Na tym punkcie szczerze mówiąc było Kasyno miejskie wprost niezrównane i nieprześcignione. Niech to poświadczą zresztą wszystkie urocze danserki, które sie tam po uszy wybawiły, niech poświadczą młodzi fikalscy, którzy debiutowali tego roku na balowej sali i t. d. Nie myślimy już dłużej chwalić Kasyna miejskiego. Wyręczy nas w tej mierze przysłowie, które mówi, iż koniec dzieło chwali. Taki koniec karnawału, jaki wczoraj Kasyno w salach swych urządziło, stanowczo je chwali. Wczorajszy „ostatni w tym sezonie“ wieczór przedpopielcowy uwieńczył dzieło. Wobec zbliżającej się złowrogiej „dwunastej“ tańce, które już około 7 się rozpoczęły, szły przyspieszonem tempem, jak to powiadają całą siłą pary. Różowe od zmęczenia urocze danserki sparte na swym tanecznym partnerze fruwały po sali, jako motyle, które czują zbliżający się przymrozek jesienny. Aranżer Ofman i wódz stu blisko par, jak mógł odwlekał złowrogi koniec, ale jak mówi psalmista, postanowiono człowiekowi raz się serdecznie wybawić, a potem... popielec, rozpamiętywanie o marności życia i wszelkich zabaw!... Wszystko marność!

Trzeba dalej pchać taczkę codziennego żywota wśród starej, mdłej rzeczywistości, szarej, jako popiół, którym kościół posypuje głowy otrzeźwiałych karnawałowiczów, przypominając im, iż w proch się rozsypią, proch szary — marny i znikomy...

(*m. w.*)

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Kontroler wagonów sypialnych“, komedja w 3 aktach Al. Bissona; jutro we czwartek „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa; w piątek „Kontroler wagonów sypialnych“, komedja; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Grube ryby“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Lohengrin“, opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten“, sztuka.

Mickiewicz jako filozof. Zasłużony krytyk Piotr Chmielowski ogłosił w doskonale redagowanym kwartalniku warszawskim *Przegląd filozoficzny* studjum gruntowne: „Filozoficzne poglądy Mickiewicza“. Autor odtwarza bardzo starannie postać Mickiewicza-filozofa, badając wpływy, jakim ulegał Mickiewicz w uniwersytecie, a następnie w życiu. Profesor Chmielowski wyjaśnia nam genezę głównych cech umysłu wielkiego poety i rozwój w nim realizmu filozoficznego, idealizmu uczuciowego, a w końcu mistycyzmu. Poddano tu także rozbiorowi stosunek Mickiewicza do filozofji niemieckiej i współczesnej polskiej, zwłaszcza do filozofji Trentowskiego. *Przegląd* nie poprzestał na pracy profesora Chmielowskiego, lecz wydał nadto w osobnym dodatku francuską rozprawę Mickiewicza o Jakóbie Boehmem, teozofie niemieckim XVII. wieku, wraz z równoległym przekładem polskim.

Konkurs naukowy. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na nagrodę, ustanowioną przez dr. Jonatana Warschauera, wyznaczając na temat pracy konkursowej: „Naukowe uzasadnienie organoterapji na podstawie własnych doświadczeń“. Praca ma zawierać zwięzły zarys historyczno-krytyczny organoterapji, oraz własne doświadczenia autora. Nagroda 1200 zł. Prace należy nadsyłać bezimiennie do akademji umiejętności w Krakowie po dzień 31. grudnia 1900 roku. Akademja ogłosi rozstrzygnięcie konkursu w maju 1901 roku.

Z izby sądowej.

Rzym 14 lutego.

(*Zamach anarchistyczny.*)

Śledztwo przeciw rzekomym anarchistom o przygotowanie zamachu na cesarza Wilhelma w Aleksandrji, zostało już ukończone. Konsul włoski skonstatował, że bomby u pewnego szynkarza podrzucił jeden z ajentów policyjnych, który spodziewał się przez odkrycie rzekomego spisku zyskać odznaczenie. Konsul zażądał, aby przeciw temu ajentowi wdrożono śledztwo karne. Akta sprawy zostały już odesłane sądowi w Ankonie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 14 lutego. (*Giełda zbożowa.*) Na targu efektywnym nie było prawie wcale obrotów. Ceny utrzymały się w równej wysokości, podczas gdy konsumenci dążyli do ich obniżenia. W spekulacji terminowej notowano: Pszenica na wiosnę zł. 9·59, na maj-czerwiec zł. 9·28, żyto na wiosnę zł. 8·10, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·3. Inne notowania tylko nominalne.

— **Wiedeń** 14 lutego. (*Targ na woły.*) Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 3780 sztuk; z tego z Galicji 524, z Bukowiny 105. Przebieg targu ożywiony.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 43 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 98 sztuk po 27—30 zł., 219 sztuk po 31—33 zł, 190 sztuk po 34—36 zł., 29 sztuk po 37—40 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25—32 zł.; krowy podtuczone po 24—30 zł.; bydło chude dla masarzy po 18—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 14 lutego. Na wczorajszej przedwstępnej ekspertyzie dla handlu terminowego zbożem, w której z Polaków wziął udział poseł dr. Górski, przyjęto projekt kwestjonarza, w najbliższych dniach rozesłać się mającego. Ankieta właściwa odbędzie się prawdopodobnie w marcu.

Kwestja polska w sejmie pruskim.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Berlin 14 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego — w dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych — poseł Jażdżewski uskarżał się na postępowanie organów rządowych i na wydane w ostatnim czasie, a niczem nieuzasadnione zarządzenia przeciw Polakom. Mowca zaatakował następnie cały obóz hakatystów.

Poseł Staudy, konserwatysta, bronił urzędników niemieckich i potępiał agitację polską, uprawianą szczególnie za pomocą stowarzyszeń włościańskich i gimnastycznych.

Minister skarbu dr. Miquel twierdził, że urzędnicy niemieccy w polskich częściach kraju mają szczególnie ważne zadanie, pomagać rządowi w utrzymaniu wewnętrznego pokoju i przywracaniu dobrych stosunków z Niemcami tam, gdzie stosunki te są zamącone. Gdyby posłowie polscy również na prawdę chcieli przyczynić się do uspokojenia ludności, toby zanosili swe skargi wprost do rządu, a nie wygłaszali tutaj mów prowokacyjnych. Polacy — powiada minister Miquel — korzystają z tej samej wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, z tych samych urządzeń kulturalnych, co Niemcy. Gdzież więc ten ucisk, o którym mowa? Jeżeli Niemcy starają się zaprowadzić w szkołach dwujęzyczność, to jest to największem dobrodziejstwem dla Polaków. Jak można twierdzić, że chcemy wytępić Polaków i ich język? Polacy sami ponoszą winę konfliktu z rządem, winni są, bo ciągle oddają się skrytym nadziejom, że sytuacja może się kiedyś zmienić na ich korzyść.

Tworzą też nieustannie nowe stowarzyszenia polityczne, a prasa ich tylko podżega. Mowca przypomina artykuł *Kurjera Poznańskiego*, w którym było powiedziane, że dla Polaków jest największą obrazą, gdy ich kto nazwie Prusakami, oni bowiem są tylko Polakami, a co najwyżej jeszcze poddanymi króla pruskiego. Prusakami być nie chcą. Za czasów Flotwella i Grolmana — powiada Miquel — rząd starał się kwestję polską załatwić łagodnością i obojętnością, a polityka ta wywołała powstanie polskie z r. 1863 i później miała także podobne następstwa. Ponieważ waśni historycznych nie można usunąć środkami policyjnymi, przeto staramy się obecnie osiągnąć wzajemne porozumienie, a dążymy do tego przez zakładanie instytucyj, które przyczyniają się do kulturalnego rozwoju prowincyj wschodnich, a zatem wychodzą także na korzyść Polaków. Język polski nie żenuje nas bynajmniej, tak samo jak język holenderski, albo francuski, tylko tam, gdzie jest używany jako środek walki, jak np. w północnym Szlezwiku lub na pograniczu polskiem, tam oczywiście musimy go zwalczać. Wobec ciągłych objawów wzmagania się narodowych dążności Polaków, i my także musimy ściśle trzymać się naszej polityki. (Oklaski).

Poseł Jażdżewski zabrał głos powtórnie i wziął w obronę działalność stowarzyszeń i prasy polskiej. Dowodził, że mowa ministra Miquela opiera się na fałszywych zasadach. Jeżeli się żąda od Polaków oświadczenia, że nie dążą do oderwania prowincyj polskich od Prus, to jedyną na to odpowiedzią jest przysięga na konstytucję, jaką Polacy złożyli.

Z Wiednia.

Wiedeń 13 lutego.

(*Telefonem.*)

(*k. u.*) W dzisiejszym *Fremdenblacie* pojawił się artykuł, który wywołał niemałe zdziwienie i powszechne oburzenie w kołach słowiańskich. Oto *Fremdenblatt* wspominając o artykule posła dra Kramarza p. t. „Przyszłość Austrji“, który był zamieszczony w *Revue de Paris*, a który przed kilku dniami w *Dzienniku* streściliście, drwi w sposób aż nadto niegrzeczny (nie chcę użyć dobitniejszego wyrazu) z tego artykułu i zapewnia zbyt drażliwą prasę berlińską, że posła Kramarza nie należy brać na serjo! W dalszym zas ciągu brnąc w swej złośliwości przytacza *Fremdenblatt* bez żadnych ze swej strony uwag lub zastrzeżeń bezczelny artykuł berlińskiej, hakatystowskiej *Post* o drobnych, słowiańskich mniejwartościowych narodkach (*Völkchen*) w Austrji.

Zdziwienie i oburzenie kół słowiańskich na *Fremdenblatt* tem bardziej jest uzasadnione, że pismo to uchodziło dotychczas za organ poważny i było uważane za półurzędowy organ ministerstwa spraw zewnętrznych. Po tem żakowskiem wystąpieniu przeciw tak poważnemu parlamentarzyście, jakim jest poseł dr. Kramarz, i bezczelnej napaści na Słowian w Austrji, sądzić wypada, że albo hr. Gołuchowski przestał kierować polityką zewnętrzną w Austrji, albo że *Fremdenblatt* przestał być jego organem.

Musi też wielkie zdziwienie wywołać także ten fakt, iż na czele tego pisma, które umieściło tak bezczelny artykuł przeciw Słowianom, stoi radca dworu dr. Marceli Friedman, żyd z Jasła, który atoli wszędzie dotychczas chciał uchodzić za Polaka...

Rada zawiadowcza akcyjnego towarzystwa naftowego „Schodnica“ uchwaliła bilans, który przedłożony zostanie zebraniu akcjonarjuszów, zwołanemu na dzień 2 marca br. Według bilansu tego czysty zysk wynosi 916.674 zł.; z tego po potrąceniu tantjem i rezerwy, pozostaje zysk w kwocie 840.533 zł., z którego wyłączoną będzie dywidenda po 50 zł. od akcji. Akcje tego towarzystwa mają obecnie kurs około 840 zł., a w ostatnich dniach podskoczyły były o przeszło 80 zł.

Wielu też sądzi tutaj, że to nagłe podwyższenie tych akcyj jest sztuczne, a *Deutsches Volksblatt* insynuuje nawet, iż dlatego wyśrubowano je tak w górę, aby ułatwić pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu sprzedaż ich terenów naftowych w Schodnicy po wyższej cenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Rozporządzenia językowe dla Szląska.

Wiedeń 14 lutego. *N. fr. Presse* donosi z Opawy, że sądy powiatowe w Karnowie (Jägersdorf) i w Bukowicach (Freiwaldau) odrzuciły pisma stron wniesione w języku czeskim, motywując odrzucenie tem, że językiem urzędowym tych sądów jest język niemiecki.

Sąd krajowy w Opawie na wniesione rekursa stron, rozstrzygnął w duchu orzeczeń pomienionych sądów powiatowych.

Sejmy.

Opawa 14 lutego. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmu szląskiego znajdują się następujące sprawy:

1. rozporządzenia językowe dla Szląska i upaństwowienie czeskiego gimnajum w Opawie;
2. położenie polityczne i stanowisko katolickiego stronnictwa ludowego;
3. austrjacko-węgierska ugoda;
4. wybór komisji dla ustalenia zasad, na podstawie których ma być ustanowione wspólne postępowanie Niemców szląskich.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 14 lutego. Br. Banffy miał wczoraj o godzinie 12 w południe posłuchanie u cesarza. Węgierski prezydent ministrów złożył monarsze wyczerpujące sprawozdanie z rokowań, przeprowadzonych celem uzdrowienia sytuacji parlamentarnej na Węgrzech. Popołudniu konferował br. Banffy z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, a wieczorem odjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt 14 lutego. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby br. Banffy wyjechał do Wiednia z zamiarem wręczenia cesarzowi dymisji. Wyjazd ten został uchwalony na onegdajszej konferencji gabinetowej, na której minister Fejervary i hr. Csaky zdawali sprawę ze swych rokowań z opozycją.

W rzeczywistości sprawa nie postąpiła ani o krok. Opozycja stoi na tem samem stanowisku, na którem stała przed 6 tygodniami. Spodziewają się tu jednak, iż wpływom cesarza uda się do czwartku, t. j. do terminu, na który zwołano posiedzenie sejmu węgierskiego doprowadzić do jakiegoś kompromisu.

Wczorajsza audjencja Banffyego u cesarza trwała $1^1/_2$ godziny; niezwykle długą była konferencja Banffyego z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt 14 lutego. *Budapester Corresp.* donosi: Minister Fejervary i Stefan Tisze kontynuowali wczoraj z mężami zaufania opozycji rokowania w sprawie rewizji regulaminu izby.

Budapeszt 14 lutego. Przywódzcy dyssydentów pojawili się dziś u br. Banyffy'ego, który wręczył im odpowiedź rządu na ostatnie nuntium opozycji. Odpowiedź ta w niczem nie różni się od poprzednich, rząd tak samo jak pierwej, obstaje przy zawotowaniu mu prowizorjum i zmiany regulaminu.

Dziś wieczorem dyssydenci wręczą tę odpowiedź przywódzcom opozycji, którzy zapewne również na nią odpowiedzą osobnem *nuntium*. Nie sądzą tu, aby wymiana *nuntium* długo trwać musiała, gdyż we czwartek zbiera się sejm, a zapewne przed czwartkiem opozycja przedłoży rządowi swoje *ultimatum*.

Wiedeń 14 lutego. Cesarz powołał dziś do siebie ministrów Banffy'ego, Lukacsa i Fejervary'ego, oraz Kolomana Szella. Powszechnie są tu zdania, iż na konferencji tych ministrów z cesarzem sprawa węgierska ostatecznie będzie załatwiona **przez częściową rekonstrukcję gabinetu.** Zdaje się, że opozycja zawotuje rządowi prowizorjum pod warunkiem, iż z góry oznaczony będzie następca Banffy'ego. Będzie nim prawdopodobnie Fejervary albo Szell.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 14 lutego. Jak donosi *Siécle*, na ostatniej radzie gabinetowej oświadczył minister wojny Freycinet, że wielka ilość jenerałów uchwaliła wspólnie podać się do dymisji, w razie, gdyby sprawa rewizji procesu Dreyfusa nie została odebraną izbie karnej trybunału kasacyjnego. Groźba ta wywołała wielkie wrażenie i była głównym powodem, dla którego prezydent ministrów Dupuy zdecydował się przedłożyć w parlamencie znaną ustawę rewizyjną.

Czesi o ewentualnej ugodzie.

Praga 14 lutego. Wczoraj pojawił się zeszyt z lutego pisma *Ceska Revue*, urzędowego organu klubu czeskiego. W artykule wstępnym tego zeszytu jest mowa o ewentualnej akcji pojednawczej między Czechami a Niemcami. Otóż autorowi tego artykułu chwila po temu nie wydaje się stosowną, dopóki Niemcy nie zdecydują się zrezygnować ze wszystkiego, co przekracza granice równouprawnienia na ich korzyść i dopóki nie zrozumieją, że dla nich, jako dla mniejszości w monarchji, osiągnąć się dające *maximum* jest tylko równouprawnienie polityczne. Z niemieckiej strony utrzymują — czytamy tam dalej, — iż Czesi należąc do większości w radzie państwa, powinni pierwsi wystąpić z propozycjami do zgody. Owóż oświadczamy, że gotowi jesteśmy każdej chwili do tego, ale uczynić powinni propozycje Niemcy, bez pośrednictwa czy rządu, czy konserwatystów, czy Polaków. Znamy ich dobrze, mamy tyle wspólnych interesów ekonomicznych, że najlepiej zrozumiemy się między sobą. Nie przyjdzie jednak do zgody, póki Niemcy będą stali na stanowisku, iż my przyjść mamy z samemi koncesjami dla nich. Protestujemy przeciw temu; protestujemy także przeciw temu, żebyśmy z tego niewiele, cośmy uzyskali, mieli oddać coś na ich korzyść. Protestujemy także przeciw podziałowi kwestji czeskiej na sprawy czeskie w Czechach i na Morawie.

Rozruchy chłopskie.

Budapeszt 14 lutego. W miasteczku Kis-Czell usiłowało około 300 włościan wtargnąć do budynku kasy oszczędności. Żandarmerja wystąpiła i rozprószyła napastników. Władze miejscowe udały się do starszego żupana z prośbą o pomoc wojskową.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Langerhanf zapytał, dlaczego nie zatwierdzono dotąd wyboru starszego burmistrza Berlina i wyraził ubolewanie, że izba nie ma sposobu wywarcia wpływu na koronę.

Wiceprezydent przywołał mowcę za to wyrażenie do porządku.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke podziękował wiceprezydentowi za udzielenie tej nagany i oświadczył, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność w poruszonej sprawie, nie widzi zresztą żadnego nieszczęścia, jeśli się ta sprawa nieco przewleka. Na tem obrady przerwano, dalszy ciąg dzisiaj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 lutego. Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała dziś w dalszym ciągu nad przedłożeniem wojskowem. Minister wojny prosił, aby nie wymagano od niego usprawiedliwiania tego projektu motywami politycznymi lub wygłaszania exposé o ogólnej sytuacji politycznej. Minister z wyższego polecenia prosi, aby komisja roztrząsała przedłożenie rządowe li tylko ze stanowiska militarnego.

Wiedeń 14 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm dolno-austrjacki na 27 lutego.

Praga 14 lutego. Niektóre gminy i rady powiatowe w Czechach uchwaliły nie przyjmować żadnych pism niemieckich od władz wojskowych i cywilnych. Starostwa uchwały te zniosły, opierając się na tem, iż językiem urzędowym władz wojskowych i żandarmerji jest język niemiecki, oświadczyły atoli gotowość tłumaczenia tych pism dla tych gmin, które nie rozumieją języka niemieckiego.

Cyleja 14 lutego. Wczoraj odbyło się w Sauerbrun słoweńskie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział bardzo wielu uczestników, a przedewszystkiem duchownych. Zgromadzenie wydało hasło, iż należy starać się o podział Styrji na dolną i górną tj. słoweńską i niemiecką.

Cheb 14 lutego. Tutejsza rada miejska mianowała obywatelami honorowymi pp. Bareuthera i Schoenerera.

Ateny 14 lutego. Były minister wojny jenerał Smoleński ubiega się o mandat poselski, aby mógł, jak twierdzi, odpowiedzieć w parlamencie na zarzuty, uczynione mu przez następcę tronu z powodu wojny grecko-tureckiej.

Wiedeń 14 lutego. Były elew leśny Alojzy Ritter, który w uniformie oficera artylerji, przybierając różne fałszywe nazwiska, mianowicie w Wiedniu br. Zachony'ego, a w Pradze hr. Szeptyckiego, dopuszczał się różnych oszustw, a ostatecznie został aresztowany w Chebie, stawał wczoraj przed tutejszym sądem przysięgłych, który go uznał winnym oszustwa we wszystkich punktach zarzuconej mu zbrodni, a trybunał zasądził go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiedeń 13 lutego. Prof. Zawiejski zapowiedział na dziś wykład w Towarzystwie architektów, o koniecznych zdaniem jego zmianach w gmachu operowym dla redut.

Paryż 14 lutego. Przed sądem przysięgłych toczył się wczoraj proces przeciw trzem sprawcom napadu na dyrektora dziennika *Grandbataille* Rogera i przeciw współobwinionemu wydawcy pisma *Antijuif* Guerinowi. Wszystkich oskarżonych uwolniono. Przed gmachem sądowym usiłowało około 50 anarchistów wywołać demonstrację, policja jednak wkroczyła i rozprószyła zbiegowisko, przyczem aresztowała 8 ekscedentów.

Wiedeń 14 lutego. Niektóre dzienniki tutejsze zamieszczają pismo dyrektora gimnazjum w Kromieryżu, zaprzeczające doniesieniu niektórych pism, jakoby kilku uczniów tamtejszego gimnazjum przeszło z katolicyzmu na protestantyzm. Wiadomość ta ma być zupełnie zmyśloną.

Wiedeń 14 lutego. *N. fr. Presse* donosi, że w miejsce rozwiązanego związku chłopskiego zawiązał się katolicko-konserwatywny związek chłopski dla środkowej i górnej Styrji, którego statuty zostały już zatwierdzone.

Wiedeń 14 lutego. Dzienniki donoszą z Pragi: *Narodni Listy* napadają na czeską kasę oszczędności za to, że na walnem zgromadzeniu postanowiła poświęcić Grand hotel w Pradze na urządzenie niemieckiego domu akademickiego. Dziennik ten wzywa posłów, aby na najbliższej sesji sejmowej wystąpili z żądaniem ukrajowienia kasy oszczędności.

Praga 14 lutego. *Hlas Naroda* dowiaduje się, iż przed ustanowieniem terminu dla sejmu czeskiego pragnie rząd znaleźć wśród Niemców odpowiednie osoby, któreby się podjąć mogły rokowań z posłami niemieckimi o wstąpienie ich do sejmu czeskiego. Jako taką osobę wymieniają dra Baernreithera. W kołach wiernokonstytucyjnej większej własności sądzą jednak, że Baernreither nie zechce podjąć się tej misji.

Berlin 14 lutego. W cyrku Buscha odbyło się tutaj zgromadzenie agrarjuszy, które uchwaliło rezolucję, wyrażającą zadowolenie, że rząd centralny powraca do zasad ekonomicznej polityki Bismarka. W końcu rezolucja domaga się ochrony dla produktów swojskich i aby przy zawieraniu traktatów handlowych i ekonomicznych, dalej przy imporcie bydła i towarów, produkta krajowe zawsze były uprzywilejowane względem obcych.

Londyn 14 lutego. W izbie gmin odrzucono wniosek radykała Laboucher'a, który żądał odebrania izbie lordów prawa veto na przeciąg jednej sesji. Wniosek odrzuciła izba 257 głosami przeciwko 107.

Wiedeń 14 lutego. Wicesekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, Włodzimierz Decykiewicz, został sekretarzem tego ministerstwa.

Rozmaitości.

Uroczyste wręczenie orderów odznaczonym urzędnikom lwowskiej dyrekcji policji — nastąpiło wczoraj w południe w biurze dyrekcji, w obecności wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów.

Zwłoki mężczyzny liczącego około pięćdziesięciu lat, wydobyto wczoraj rano ze stawu Pełczyńskiego. Ubrany był skromnie, z zewnętrznego wyglądu sądząc, zdaje się był żebrakiem. Zjechała na miejsce komisja sądowo-lekarska. Lekarz miejski orzekł, że zwłoki leżały w wodzie około 15 dni i znajdują się już w stanie rozkładu. Śmierć nastąpiła wskutek utonięcia; zbrodnia jest wykluczoną. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Zgromadzenie wierzycieli p. Szczepanowskiego odbędzie się dziś we środę w domu naftowym o 10 przed południem. Celem tego zgromadzenia jest udzielenie p. Szczepanowskiemu *moratorium*.

Pożar w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą 14 bm.: Przed kilku dniami udał się urzędnik policji krakowskiej p. Horak do Zakopanego, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatniego pożaru, który wybuchł wśród wielu zagadkowych okoliczności — w hotelu „Pod Morskiem okiem“. Po kilkudniowem śledztwie, przeprowadzonem przy pomocy żandarmerji miejscowej, uwięziono i odstawiono do aresztów w Nowym Targu szwagra właściciela hotelu „Pod Morskiem okiem“, niejakiego Rysia.

Sprzeniewierzenie. Ekspedjent pocztowy w Sorocku, Wiktor Gärtler, sprzeniewierzył z pieniędzy pocztowych 1193 zł. Gärtlera uwięziono.

Uczony angielski Havelock Ellis w dłuższym artykule, zamieszczonym w jednem z pism perjodycznych, pisze o międzynarodowej mowie przyszłości. Języki sztuczne, jak „Volapuek“ i „Esperanto“, oraz języki martwe, nie wydają mu się ku temu odpowiednie. Sympatje autora skłaniają się do języka hiszpańskiego, albowiem uważa go za najlogiczniejszy i najprostszy z języków romańskich. Najniewłaściwszym do odegrania tej roli międzynarodowej wydaje się natomiast p. Ellis'owi język angielski, a to z powodu wymowy. Fakt, że Anglja pod względem liczby jąkałów zajmuje pierwsze miejsce w świecie, przypisuje on jedynie osobliwościom języka, albowiem Chińczycy, posiadający mowę w najwyższym stopniu rytmiczną, nie jąkają się nigdy. Zdaniem jednej z powag filologicznych „żaden naród na świecie nie mówi tak źle własnym językiem, jak Anglicy“. Nadto język angielski jest nader różnorodny, tak, że wyższe klasy z trudnością rozumieją mowę niższych sfer ludowych,

Nowa choroba zboża. W akademji umiejętności w Paryżu miał akademik Guignard wykład o odkrytej przez L. Mangina chorobie zboża, którą nazywa *pietau*, a która jest przyczyną wielu nieurodzajów, o czem dotychczas nie wiedziano. Choroba ta występuje tylko w latach mokrych; pola zbożowe nabierają wtedy wyglądu, jakby je stratowały dzikie zwierzęta, a kłosy powyginane w różne strony leżą formalnie jedne na drugich. Wskutek bardzo dokładnie podjętego badania udało się odkryć gatunek pasożytowego grzybka, występującego co prawda zawsze w jesieni, ale rozwijającego się nader szybko podczas wilgotnego powietrza. Jak powiada Guignard, przyczyn nieurodzaju w latach mokrych nie należy przypisywać nadmiarowi wody, jak dotychczas sądzono, lecz bakterjom rozwijającym się w wilgoci.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14 lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·12, Węg. Kredyty 400·—, Anglobanki 157·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 283·25, Unjony 320·50, Laenderbank 249·—, Sztachany 364·—, Lombardy 68·—, Elbetahle 267·—, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 128·50, Rima 323·75, Alpiny 235·50, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Losy tureckie 62·40, Marki niemieckie 58·97, Ruble 127·35. Tendencja bardzo mocna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lutego 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Badeni z Podsadki. J. hr. Potocki z Rymanowa. K. hr. Firmian z Jaworowa. Prof. F. Smolka, K. Ehrenberg z Krakowa. K. Benoist, A. Jalics, L. Zych z Tarnopola. Dr. J. Landau z Berlina. S. Małyszczyński, J. Grot z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Gr. J. Grocholski z Łożysk. E. Mühlbauer, J. Guirsfeld, R. Bergmann z [illegible]. Z. Ajdukiewicz z Komarna. K. Szumski z Borysławia. W. Stanek ze Stambułu. G. Kaufmann ze Sołotwiny. J. Szilasi z Pesztu. Dr. A. Fouss ze Stanisławowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu

34 centy pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki do nabycia tylko w handlu **Leonarda Seleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 662

Zdolny urzędnik poszukuje za miernym wynagrodzeniem zajęcia popołudniowego od 3 do 7 wieczorem, lub administrację kamienicy. Łaskawe zgłoszenia: „Rpd" Lwów, gł. poczta restante.

Zmiana lokalu.
Skład Płócien Korczyńskich
Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.
Z dniem 1. marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ulicę Halicką l. 16. 189 1—15

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Dom z ogrodem

300 sążni wynoszącym (niemal w śródmieściu) bardzo korzystnie do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lisiewiczów**, Lwów, ul. Wałowa 23. Bernardyński 3. 151 1—14

Karty pocztowe z widokami

z całego świata, najlepszej jakości w 10 kolorach artystycznie wykonane,
100 sztuk **franco** za przysłaniem 3 złr.
10 sztuk na próbę **franco 30 centów w markach listowych.**

Emil Storch, w Wiedniu,
205 **VI., Mariahilferstrasse 37.** 1—4

EAU DE SUEZ



PŁYN DO ZĘBÓW ODWONIAJĄCY
Leczy, zaebowuje i utrzymuje zęby.
Nadaje przyjemną woń
Jedyny który leczy
BOL ZEBÓW
PROSZKI i PASTA do ZĘBÓW
SUEZ
EUCALYPTA
WODA do TOALETY z Eucalyptus
W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ehrbara i w magazynach perfum Ignacego Jahla. 110 1—?

„PRIMUS"

tutki cygaretowe

z najlepszej bibułki egipskiej

najdoskonalszy wyrób z dotychczas znanych. 135 1—1

Do nabycia wszędzie!

[illegible]

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie [illegible]

Syrop ten powszechnie [illegible] przez lekarzy, nader [illegible] sprawia działanie w chorobach płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja gruźlicy płucne u suchotników, powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlu, tak rozpacznie niebezpiecznego dla chorych. Pod jego działaniem pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 115 1—?

Lwowska filja
Tow. wzajemn. kredyt. w Krakowie
przyjmuje
Wkładki oszczędności
i oprocentowuje po
4 od sta rocznie.
Do 2000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia. 141 1—8

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—24

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar dobrej jakości
piwo marcowe i eksportowe.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.
7

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów-malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska 27.

Kto chce **trwałe i**
wytrzymałe garnitury
kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy
Jan Stikarofsky, w Bernie.
Ściśle solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługą w zupełności zadowalającą. Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przekupstwami. Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 314 1—24

SANTAL MIDY
Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy
We 48 GODZIN
najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.
We wszystkich aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 117 1—?



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
34 1—?
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Leśnictwo Zassów (op. Zassów, stacja kolei i telegraf Czarna)

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne.**

Nazwa	Siła kiełk	Za 1 funt zł.	Za 1 funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za 1 funt zł.	Za 1 funt ct.
Jodła Pinus abies	40%	—	20	Grab Carpinus bet.		—	20
Limba P. cembra		—	30	Iglicrna Gleditschia		—	25
Sosna posp. P. silvestris	75%	1	80	Jasion Fraxinus excel		—	15
„ czarna P. austriaca	80%	1	20	Jawor Acer pseudopl.		—	25
„ ameryk. P. strobus	75%	3	20	Klon „ platanoid.		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	Olcha czarna Alnusglut.		—	35
Świerk. P. picea	80%	—	60	„ biała Al. incana		1	—
Akacja Robina ps.		—	30	Orzech czarny Juglans nigra		—	25
Buk Fagus silo		—	25	Wiąz Ulmus camp		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	Żarnowiec Spartinus		—	40
Dąb Quercus pedunc		—	6	Ziarnówki jabłek		1	—
Głóg Cratagus mon		—	15	„ gruszek		1	50

Cenniki Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie Zarząd leśny Zassów pod Czarną. 122 1—7

Na dnie postne!

Kawior astrachański, deka od	10	ct.
Masło deserowe najlepsze ze śmietany pół kilo	72	„
„ „ „ „ „ „ „	56	„
„ dworskie pół kilo	44	„
Śledzie bałtyckie sztuka	12	„
„ pocztowe przepyszne sztuka	12	„
„ holenderskie mleczak sztuka	7	„
„ szkockie para	13	„
„ zawijane sztuka	8	„
„ opiekane sztuka	12	„
„ marynowane sztuka	10	„
„ w auspiku	8	„
„ fileciki w puszkach od	80	„
Moskaliki sztuka	3	„
„ beczułka	1.20	„
Bicklingi i Szproty codzień świeże.		
Sardynki w puszkach	18, 28, 36	„
Sardele w oliwie puszka	30	„
Masło sardelowe puszka	28	„
Łosoś wędzony deka	4	„
Śledzie łososiowe sztuka	12 i 16	„
Węgorz marynowany i wędzony		
Bryndzę łagodną pół kilo	32	„
Wielki wybór serów w 20 gatunkach deserowych po cenach niskich.		
Grzybki litewskie białe same czapeczki pół kilo	1.80	„
Pomidory duży słoik	35	„
Groszek zielony puszka	25	„
„ suszony 1 deka	4	„
Kalafiory codzień świeże róża od 20 zł.		
Sandacze świeże 2 razy tygodniowo.		
Wino stołowe bardzo dobre litr	45	„
Zieleniak i Hegylayery od	65	„
Francuskie Cerais butelka od	1.20	„
Miód bardzo dobry butelka	—.60	„
Koniak oryg. francuski butelka od	2.50	„
„ węgierski butelka	1.—	„

Poleca handel pod palmą
Z. ZADUROWICZA i Spółki
Lwów, ul. Akademicka l. 6. 154 1—4

Ciągnienie nieodwołalnie **18 marca 1899**

1. Główna wygrana 100.000 koron wartości
2. Główna wygrana 25.000 „ „
3. Główna wygrana 10.000 „ „
z odtrąceniem 20%

Losy wiedeńskie po 50 centów polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Gustaw Max, Kormann & Feigenmann, Samuly & Landau, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien. 138 1—?

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 401 1—?
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w **Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Jan Basta
Pierwsza czeska fabryka instrumentów muzycznych i strun
w Schönbach koło Egen w Czechach



poleca swoje znane, jako najlepsze i najtańsze uznane MISTRZOWSKIE SKRZYPCE wraz ze smykiem i zamykanem etui drewnianem wyścielanem flanelą z opakowaniem i opłaconem portorjum, tylko po 10 zł. — Całe, ¾ i ½ **skrzypce do nauki** dla uczniów od 3 złr. i wyżej bez smyczka. **Skrzypce koncertowe** od 15 do 80 złr. O doskonałości i zupełności moich instrumentów muzycznych świadczą tysiące pism z uznaniem od pp. nauczycieli, dyrygentów chórów i muzyków fachowych. — **Instrumenty muzyczne** może więc każdy z największem zaufaniem zamawiać bez jakichkolwiek kosztów ubocznych **wprost, lub ze źródła oryginalnego po cenach fabrycznych.** 126 1—1

Cenniki darmo i opłatnie.

Za 90 ct.

„Przygody Pana Balsambauma." Zbiorowe wydanie ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową 15 ct. **Biblioteka humorystyczna „Śmigusa."** Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową 15 ct. „ŚMIESZEK" ilustrowane wydawnictwo „Śmigusa". Kilkadziesiąt prześlicznych ilustracyj, mnóstwo wybornych krótkich dowcipów, wierszyków, humoresek. Humor tryska ze wszystkich artykułów, 80 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową 20 ct. KONRAD BALSAMROTH czyli epickość PANA BALSAMBAUMA poemat w 6 pieśniach z prologiem napisał PRZYJACIEL ilustrował **Józef Kruszewski.** Cena 20 ct. wraz z przesyłką pocztową. Sensacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena 40 ct. wraz z przesyłką pocztową. Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują **90** ct. wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska l. 27.**

J. Pserhofera Pigułki przeczyszczające

oddawna uznany, lekko **przeczyszczający,** przez wielu lekarzy publiczności polecany środek domowy.

Pigułek tych kosztuje **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.**

Przy przesłaniu pieniędzy naprzód, kosztuje wraz z opłatą portorjum i rulon pigułek **1 złr. 25 ct., 2 rulony 2.30, 3 rulony 3.35, 4 rulony 4.40, 5 rulonów 5.20, 10 rulonów 9.20.** (Mniej niż jeden rulon nie wysyła się).

Uprasza się żądać wyraźnie „J. Pserhofera Pigułek przeczyszczających"

i na to uważać, że tytuł na pokrywie każdego pudełka ma na sposobie użycia własnoręczny napis J. Pserhofer a mianowicie czerwonem pismem. 502 1—3

Są to te same pigułki, które od wielu dziesiątek lat znane publiczności pod nazwą **J. Pserhofera Pigułki krew czyszczące** i wyrabiane są jedynie prawdziwe w

J. Pserhofera
aptece „pod złotem jabłkiem państwowem"
w Wiedniu, I. Singerstrasse 15.

Rozsyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon, 3·10 m. długi, wystarczający na 1 męzki garnitur, kosztuje tylko

zł. 2.80 z dobrej
„ 3.10 z dobrej
„ 4.80 z dobrej
„ 7.50 z doskonałej
„ 8.50 z doskonałej
„ 10.50 z najlepszej
„ 12.40 z angielskiej
„ 13.95 z kamgarnu

prawdziwej wełny owczej

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr.

Materje na zarzutki od 3.25 za metr., Loden w pysznych kolorach od 6 zł., za kupon 9.95, Peruwieny i Doskiny, Materje na uniformy państwowe i kolejowe i na togi sędziowskie; najlepsze Kamgarny i Szewioty, tudzież materje uniformowe dla straży skarbowej i żandarmerji itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany jako solidny i rzetelny

skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa wiernie podług próbek.

UWAGA! Zwraca się uwagę publiczności na to szczególniej, że materje przy zamawianiu ich wprost taniej znacznie wypadają, niż zamówione u handlarzy. — **Firma Kiesel-Amhof** w Bernie rozsyła wszystkie materje po **rzeczywistych cenach fabrycznych,** bez doliczenia rabatu. 315 1—24

Zakład ogrodniczy i handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.** 121 1—8

Praes. 2041/15.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Prezydjum Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy do erarjalnego budynku sądowego w Tyśmienicy i robót adaptacyjnych tak w tym budynku, jak i w budynku aresztowym, pod następującymi warunkami:

1. Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 13.200 złr.

2. Za podstawę umowy wzięte będą ceny jednostkowe, nie suma ryczałtowa.

3. Za podstawę obliczenia służą plany i kosztorysy, zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany te, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, przy ul. Batorego l. 1.

4. Oferty wnosić należy do podanego powyżej Kierownictwa budowy najdalej do 1 marca 1899, godz. 12 w południe.

O sposobie ułożenia ofert udzieli informacji rzeczone Kierownictwo.

5. Wybór i zatwierdzenie oferty przysługa c. k. Prezydjum Sądu krajowego wyższego we Lwowie.

6. Każdy oferent winien złożyć jako wadjum 5% ceny kosztorysowej.

7. Po zatwierdzeniu oferty zostanie z przyjętym oferentem zawartą umowa o budowę. Oferent ten będzie obowiązany w terminie, który mu będzie oznajmionym, uzupełnić wadjum do wysokości 10% oferowanej sumy; wadjum to stanowić będzie kaucję za dotrzymanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.

8. Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości kolaudacji.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy.

Lwów dnia 9 lutego 1899.

Dylewski.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudnia.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.